

Gdzie ojca nie ma, tam, Pismo mówi: WUJA słuchał będziesz.
(O. Zagłoba do R. Kowalskiego)

PISMO STUDENTÓW WUJ

NR 4 (89)

rok VIII

marzec 1998

ISSN 1429-995X

UWAGA! Nadbiegają festiwale!

3–4 kwietnia: Jazz Juniors

23–26 kwietnia: Przegląd Kabaretów PaKA

5–9 maja: Studencki Festiwal Piosenki



Biblioteka Jagiellońska



1001677960

Bibl. Jagiell.

CEO

1998

1722/20

rys. Maciej Macnar

Nauka w szkołach publicznych jest bezpłatna. Ustawa może dopuścić świadczenie niektórych usług edukacyjnych przez publiczne szkoły wyższe za opłatnością.

Władze publiczne zapewniają obywatelom powszechny i równy dostęp do wykształcenia

KONSTYTUCJA RP, ART. 70, UST. 1 i 4

PŁAĆ ZA MAGISTRA

Sto dni wytężonej pracy nowej obsady Ministerstwa Edukacji Narodowej zaowocowało. W pierwszym tygodniu marca MEN ujawnił dwa pomysły na uzdrowienie sytuacji w szkolnictwie wyższym. Oba mają wspólny mianownik: studia będą płatne.

Ministerstwo zastanawia się nad podzieleniem studiów na dwie części (darmową i płatną) lub wprowadzeniem opłat tylko za niektóre przedmioty. **Prace nad ostateczną wersją projektu ustawy o szkolnictwie wyższym mają skończyć się do wakacji. Jeśli MEN zdąży z terminami, być może już jesienią rozpocznie się parlamentarna dyskusja nad projektem.** Tegoroczni maturzyści mogą czuć się bezpieczni, ale następni – już nie.

WARIANT 1: STUDENT PŁACI ZA NIEKTÓRE KURSY

Oplacie miałyby podlegać tylko te przedmioty, które nie są ściśle związane z kierunkiem studiów (m.in. języki obce oraz wychowanie fizyczne). Wysokość opłat ustalałyby poszczególne uczelnie, jednak pod pełną kontrolą ministerstwa. MEN miałby dbać o to, żeby uczelnie nie wpisywały do programów zbyt dużej ilości przedmiotów płatnych i nie ustalały zbyt wysokich cen. Żadne sumy jednak nie padają, trudno więc ocenić, co mają na myśli warszawscy urzędnicy. Nie wiadomo też, czy nie będzie rażących dysproporcji w ilości płatnych zajęć pomiędzy poszczególnymi kierunkami i uczelniami.

WARIANT 2: STUDENT PŁACI ZA CZĘŚĆ STUDIÓW

W tym przypadku proponuje się, aby pierwsza część studiów, kończąca się zdobyciem tytułu licencjata, była darmowa. Student płaciłby tylko za ostatnie lata zajęć, podczas których pisze się pracę magisterską. Tej koncepcji na pewno nie da się zastosować na wszystkich kierunkach, gdyż nie sposób podzielić na części np. studiów medycznych albo prawniczych.

Należy się spodziewać, że ostateczna wersja projektu będzie zawierała elementy obu wariantów. Jednak ze zmuszeniem żaków do sięgnięcia po portfele

MOGĄ BYĆ KŁOPOTY

Pierwszą barierę stanowią konstytucyjne zapisy o bezpłatnej nauce w szkołach pu-

blicznych oraz o powszechnym i równym dostępie do wykształcenia. **Pobierać opłaty można tylko za „niektóre usługi edukacyjne”.** Prawnicy z MEN będą musieli soldnie pogłównkować, jak zmieścić się w tej „furtce prawnej” – tak, by nowa ustawa o szkolnictwie wyższym nie była sprzeczna z ustawą zasadniczą.

Następnym problemem jest wola polityczna parlamentarzystów. Wielu z nich z pewnością sprzeciwi się wszelkim próbom wprowadzenia opłat ze edukację. Kiedy rozpocznie się dyskusja społeczna nad projektem, jego przeciwnicy będą mogli liczyć na silne wsparcie ze strony przyszłych studentów i ich rodzin. **W sytuacji, gdy przeciętnego Polaka trudno uznać za osobę zamożną, lobby wrogów odpłatności może okazać się poważną siłą polityczną.** Już teraz studenci działacze zapowiadają, iż w przypadku braku korzystnego systemu pożyczkowego i stypendialnego oprotostują projekt.

BERNARD K. SELEWICZ

rys. Maciej Korkuc



PARLAMENT STUDENTÓW RP MÓWI „NIE!”

Propozycja wprowadzenia odpłatności za studia wzbudza olbrzymie emocje. W dyskusji padają liczne argumenty za i przeciw:

- wprowadzenie płatnych studiów dzieńnych zahamuje wzrost liczby studentów;
- młodzież, pochodząca spoza ośrodków akademickich będzie miała utrudniony dostęp do studiów;
- młodzi ludzie powinni dostawać się na studia dzięki zdolnościom, a nie zasobności;
- student, zdobywający wiedzę na własny koszt będzie mógł stawiać wymagania oraz skuteczniej protestować w razie niewłaściwego traktowania;
- w warunkach współpłatności wzrasta znaczenie ocen kształcenia, dokonywanych przez studentów;
- instytucje zagrożone niedoborem studentów będą musiały zwiększyć atrakcyjność swej oferty edukacyjnej;
- szanuje się tylko to, co wymaga wysiłku i poświęcenia oraz to, za co płacimy.

Na posiedzeniu Rady Studentów Parlamentu Studentów RP, które odbyło się 13 marca, po gorącej dyskusji przyjęto następujące stanowisko: Przy obecnym systemie pomocy materialnej dla studentów wprowadzenie odpłatności za studia jest niedopuszczalne. Naszym zdaniem współpłatność za studia nie może ograniczyć dostępu do wykształcenia na poziomie wyższym. Konieczne jest utrzymanie dotychczasowej bezzwrotnej pomocy materialnej, a wprowadzenie współpłatności powinno być poprzedzone utworzeniem systemu gwarantowanych przez państwo, preferencyjnych pożyczek dla studentów i objęciem nimi wszystkich ośrodków akademickich. Opowiadamy się też za zmianami w systemie podatkowym, umożliwiającymi odpisywanie opłat za usługi edukacyjne od podstawy opodatkowania i prawem do częściowego dofinansowania z budżetu państwa uczelni niepublicznych.

EDYTA MICHALIK

Szukasz pracy lub pracownika? BEZPŁATNE BIURO POŚREDNICTWA PRACY

Fundacja Studentów i Absolwentów UJ "Bratniak" – DS "Żaczek",
al. 3 Maja 5, tel. 632-25-50, 633-54-77 wew. 26, fax 633-19-14

Dysponujemy bogatym wyborem ofert pracodawców oraz bazą danych o studentach i absolwentach poszukujących zatrudnienia.

Nasza uczelnia słusznie szczeni się szerokimi kontaktami międzynarodowymi. W ostatnich latach korzystali na tym głównie pracownicy naukowcy. Udział studentów w wymianach z zagranicznymi uczelniami był raczej nikły. Wraz z przystąpieniem Uniwersytetu Jagiellońskiego do projektu Erasmus sytuacja może się zmienić.

PAKUJJCIE WALIZKI!

– W przyszłym roku akademickim na półroczne lub roczne stypendia zagraniczne wyjedzie 106 studentów UJ. Dzięki tzw. systemowi przepływu punktów zaliczone tam kursy będą uznawane na naszej uczelni – mówi Anna Meller, przewodnicząca samorządowej komisji ds. współpracy z zagranicą. – To dopiero początek, w następnych latach stypendiów może być o wiele więcej. Jednak, aby program się rozwijał, konieczna jest aktywna postawa studentów.

Zadaniem projektu Erasmus, będącego częścią szerszego programu o nazwie Socrates, jest wspieranie „mobilności studentów”. Polska przystąpiła do Socratesa 1 marca br., jednak w krajach Europy Zachodniej funkcjonuje on z powodzeniem już od dziesięciu lat. Pieniądze na realizację programu pochodzą od instytucji Unii Europejskiej. Spośród 49 polskich szkół wyższych, które mają zamiar realizować program, osiem to uczelnie krakowskie.

Działacze Samorządu Studentów oraz pracownicy Biura Współpracy Międzynarodowej UJ zastanawiają się obecnie nad jasnymi i przejrzystymi kryteriami przyznawania stypendiów Erasmusa. Z ramienia BWM zajmuje się tym Mirosław Klimkiewicz. W komisjach kwalifikacyjnych na szczeblach wydziałów i instytutów znajdują się zapewne miejsca dla przedstawicieli studentów.

Dbanie o to, aby na wyjazdy nie załapywali się jedynie „krewni i znajomi króli-

ka” to jeszcze nie wszystko. Zdaniem Anny Meller równie ważne jest wywieranie presji na pracowników naukowych, by podczas negocjacji z zagranicznymi partnerami pamiętali także o interesach studentów. Erasmus bowiem sam nie pośredniczy w nawiązywaniu kontaktów między uczelniami, a jedynie dofinansowuje wymiany.

W zawartej niedawno umowie o współpracy UJ z uniwersytetem w Montpellier zapis o wymianie studenckiej znalazł się tylko dlatego, że zabiegali o to... żacy francuscy! – Z moich doświadczeń wynika, że wielu studentów z Zachodu chętnie przyjechałoby do Krakowa, by postudiować tu przez kilka miesięcy – twierdzi Anna Meller. – Niestety, odstrasza ich mała liczba wykładów, prowadzonych w językach obcych. Na naukę polskiego mało kto się decyduje. To z kolei ogranicza możliwości wyjazdu naszych studentów.

Popularyzacji programu Socrates posłuży specjalny numer pisma Bratniej Pomocy Akademickiej „Plus Ratio...”, który ukaże się w kwietniu w nakładzie 15 tys. egzemplarzy. Znajdzie się w nim m.in. dokładne omówienie Erasmusa, wykaz uczelni uczestniczących w projekcie oraz konkretne wskazówki dla zainteresowanych. Dzięki pośrednictwu Parlamentu Studentów RP „Plus Ratio...” kolportowane będzie w całej Polsce. Planowana jest również konferencja na temat Socratesa.

PIOTR KORBIEL

Na Uniwersytecie Jagiellońskim po raz pierwszy wręczono stypendium im. Michała Łyska. Wyróżnionym został adiunkt w Instytucie Matematyki UJ, Armen Edigarian.

PAMIĘĆ POZOSTANIE

Michał Łysek był studentem matematyki teoretycznej. Wybitnie uzdolniony, otrzymał stypendium Uniwersytetu w Oksfordzie oraz Fundacji im. Stefana Batorego. Przed niespełna rokiem bez żadnej przyczyny został napadnięty i bestialsko zamordowany przez beztrojskich piętnastolatków, szukających nowych doświadczeń. Pieniądze z ostatniego stypendium, którego Michał nie zdążył już odebrać, rodzina przekazała Uniwersytetowi.

Senat naszej uczelni, dla upamiętnienia wyjątkowej postaci Michała, postanowił ufundować stypendium jego imienia dla najlepszych młodych matematyków. W tym roku stypendium (w wysokości 5800 zł wypłacanych jednorazowo) otrzymał dr Armen

Edigarian, Ormianin mieszkający od dziesięciu lat w Polsce. Podczas uroczystości wręczenia stypendium wyróżniony nie krył wzruszenia, stwierdzając wręcz, że jest stremowany bardziej niż przed najcięższym egzaminem. Poza tym znał patrona osobiście z czasów, gdy razem działali w kole naukowym matematyków.

Rodzina oraz przyjaciele Michała założyli fundację jego imienia, noszącą nazwę „Jestem”. Ma ona przyznawać młodym ludziom – uczniom i studentom, którzy byli ofiarami przemocy – stypendia oraz jednorazowe zapomogi zarówno na cele naukowe, jak i na świadczenia medyczne lub rehabilitacyjne.

JAKUB NIEMOTA



CZTERNASTU WSPANIAŁYCH.

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej po raz szósty przyznała roczne stypendia dla młodych naukowców. Z grona 309 kandydatów wybrano 102 stypendystów, którzy otrzymają po 16 320 zł (1360 zł miesięcznie). Kwota ta jest zwolniona od podatku. Spośród 17 wyróżnionych z Krakowa aż 14 jest związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim. Stypendia przyznawane są pracownikom lub doktorantom, którzy nie przekroczyli 30 roku życia. Celem Fundacji, istniejącej od 1991 roku jest zapobieganie odpływowi ludzi zdolnych z instytucji naukowych i ułatwianie im pracy badawczej. (DP)

WYKOŃCZYLI „FAKTY”. Przeciągając się postępowanie przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie w sprawie rejestracji nowych władz Niezależnego Zrzeszenia Studentów UJ. Konkuruje ze sobą Komisja Uczelniana NZS UJ (powołane do życia na dwóch różnych walnych zebraniach – 20 i 27 listopada ub.r.) wniosły o przesłuchanie kilkunastu świadków. Znaleźli się wśród nich m.in. członkowie władz krajowych NZS oraz jeden z pracowników Działu Nauczania UJ. Sądowi nie udało się doprowadzić do ugody. Konflikt Brożka z Repetowiczem stał się tematem obszernego reportażu, opublikowanego w tygodniku „Fakty”, który zresztą wkrótce po tym upadł. (piko)

DZIEWIECIU studentów prawa wzięło udział w Wydziałowym Konkursie Kraśomówczym, który odbył się 13 marca. Zadaniem startujących było wygłoszenie mowy, kończącej postępowanie przed sądem I instancji. Zwycięzcą konkursu został Maciej Kwiatek, drugie miejsce zajął Michał Pelczyński, zaś trzecie – Alicja Gordziałkowska. Triumfator weźmie udział w ogólnopolskim finale konkursu w Poznaniu. Nagrodę specjalną Zrzeszenia Prawników Polskich przyznano Mi-relli Panek. Organizatorem imprezy było Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA. (piko)

POLAK-WĘGIER... Tradycyjnie już hungaryści z Katedry Filologii Węgierskiej UJ uczcili w połowie marca rocznicę powstania węgierskiego 1848–49. Po mszy świętej na Wawelu oddano hołd królowej Jadwidze i Stefanowi Batoremu, odbyło się także spotkanie połączone z porankiem poetyckim. Przy okazji promowano tomik „Wolność, miłość” – drugie już wydawnictwo hungarystów z UJ i Konfraterni Poetów. (piko)

KRYTYKA (nie całkiem) LITERACKA

1 My jesteśmy gotowi przebaczyć winnym, ale oni sami nie powinni wybaczyć sobie.

(„Moskiewski proces”)

„Moskiewski proces” to po „Pacyfiści kontra pokój” kolejna książka znanego rosyjskiego dysydenta **Władimira Bukowskiego**, dostępna polskiemu czytelnikowi. – *Pozycja tego rodzaju nie ma dostarczać kolejnych dowodów na to, że np. gen. Jaruzelski prosił Moskwę o pomoc w czasie polskiej rewolucji, bo tego nie trzeba specjalnie udowadniać. „Moskiewski proces” ma rozpocząć rozliczanie komunizmu! To jest jego polskie zadanie – uważa wydawca książki Adam Borowski.* Nic więc dziwnego, że Kraków, który jako jedno z pierwszych miast uznał instytucję pokroju PZPR za organizację zbrodniczą, nie mógł być pominięty przez Bukowskiego w czasie jego wizyty w Polsce.

W piątek 27 marca odbyło się szereg imprez z udziałem autora. Pobyt Bukowskiego w Krakowie zorganizowało **Niezależne Zrzeszenie Studentów UJ** przy finansowym wsparciu **Biura Reklamy i Współpracy Urzędu Miasta**. Na konferencji prasowej w siedzibie Akcji Wyborczej Solidarność Bukowski zaznaczył, że podstawowym celem opublikowania dokumentów z archiwów biura politycznego KC KPZR i KGB było udowodnienie, iż *partia komunistyczna i jej działalność jest sprzeczna z konstytucją, a sam komunizm, jako system przestępczy, nie powinien w ogóle funkcjonować. W Norymberdze rozliczono się z nazizmem, to samo należy uczynić z komunizmem.*

„Moskiewski proces” to w zasadzie zbiór dokumentów wraz z komentarzami autora. Na kilkuset stronach możemy znaleźć obszerny materiał, dotyczący wewnętrznej i zagranicznej polityki Kremla. Nie jest to pozycja naukowa, co z jednej strony stanowi pewien mankament, z drugiej zaś tego rodzaju forma zapewnia szerszy krąg odbiorców.

– *Kiedy zgodziłem się opublikować te materiały, była to sarta siedmiu tysięcy dokumentów – mówi Bukowski. – Chciałem je po prostu poukładać i wydrukować, na co jednak nie zgodziłby się żaden komercyjny wydawca. Teraz zależy mi, aby tę książkę przeczytali ludzie młodzi. Polacy są w uprzywilejowanej pozycji, z bardzo prostej przyczyny – polski przekład w przeciwieństwie do np. angielskiego jest bardziej zrozumiały. Protokoły, w których często używany jest rosyjski żargon, są niemożliwe do przetłumaczenia na angielski bez częściowej zmiany ich treści.*

Władimir Bukowski (ur. 1942) – publicysta rosyjski, jeden z pierwszych organizatorów opozycji demokratycznej w ZSRR, po dwunastu latach spędzonych w więzieniach i szpitalach psychiatrycznych wymieniony na sekretarza generalnego Chiłijskiej Partii Komunistycznej Luisa Corvalana (1976). Po puczu Janajewa, w 1992 roku przez kilka miesięcy badał materiały archiwalne KC KPZR, autor m.in. „I powraca wiatr”, „Listy rosyjskiego podróżnika”, „Pacyfiści kontra pokój”.

Bukowski zaznacza, że w czasie, gdy jako ekspert miał dostęp do kremlofskich archiwów, nie zajmował się szczególnie dokumentami dotyczącymi Polski. **Jako świadek w procesie o rozwiązanie KPZR miał za zadanie wspierać obóz prezydencki swoim autorytetem.** Sam proces był farsą, lecz dzięki ręcznemu skanerowi i paru dyskietkom, wysłanym do Anglii mamy dzisiaj dostęp do akt, które w najlepszym wypadku zostałyby ujawnione po przepisowym okresie 50 lat.

– *Jeśli chodzi o Polskę, to w większości otrzymałem kopie tych samych dokumentów, co Waleśa – stwierdza Bukowski. – Jest więc dla mnie dużym zaskoczeniem, że wywołałem dyskusję na temat stanu wojennego. Sądzę jednak,*

że dopomógł mi w tym sam Jaruzelski swoją reakcją na pojawienie się „Moskiewskiego procesu”. Oczywiście mam własny punkt widzenia, z którym niekoniecznie musi się zgadzać pan generał, ale czyż ktokolwiek z nas jest w stanie zachować całkowitą bezstronność? Nie sądzę.

Niewątpliwie książka Władimira Bukowskiego pozwala czytelnikowi choć częściowo poznać oblicze systemu, w którym każdy z nas się urodził. Na ile podane przez autora informacje są prawdziwe – ocenią historycy. Jedno jest jednak pewne: każdy z nas ma prawo do wiedzy!

PIOTR WISZNIEWSKI

2 Moje zainteresowanie Szymborską wynika z moralnego sprzeciwu.

Co łączy Szymborską i Heideggera oraz czy Dario Fo jest godny Nagrody Nobla mogli się dowiedzieć uczestnicy wykładu, który odbył się 24 marca w auli Akademii Górniczo-Hutniczej. Gościem spotkania, zorganizowanego przez NZS AGH był autor książki na temat Szymborskiej, wykładowca Akademii Teologii Katolickiej, dr Stanisław Krajwski.

Swoje zainteresowanie postacią poetki uzasadnił on ogromnym zakłamaniem, jakie zapanowało po przyznaniu jej Nagrody Nobla. Dr Krajwski przypomniał najbardziej wstydlive wątki z biografii noblistki, o których wszyscy milczą: **wstąpienie do PZPR z końcem lat czterdziestych (środek stalinizmu!), wiersze ku czci wodzów rewolucji czy Związku Sowieckiego, wreszcie podpisanie przez nią ohydnej odezwy, w której krakowscy intelektualiści (?) wyrażali radość z osądzenia księży w słynnej sprawie „kurii krakowskiej”** (początek lat pięćdziesiątych). Wprawdzie Wisława Szymborska wystąpiła z PZPR w 1966 roku (na znak protestu przeciw wyrzuceniu z partii „rewizjonisty” Kołakowskiego), ale nigdy – a zwłaszcza po otrzymaniu Nobla, kiedy miałyby to szczególną wymowę – nie rozliczyła się z okresem młodości.

Dla wypuklenia, jak traktowane są takie zachowania gdzie indziej mówca zacytował obszerną relację z prac niemieckiej Komisji Moralnej, która analizowała postępowanie **Martina Heideggera**, który w latach trzydziestych był członkiem NSDAP (po wojnie wypominano mu to do końca życia). Zestawiając te fakty wykładowca pytał: – *Czy przyjmujemy, że komunizm i hitlerizm nie były w równym stopniu zbrodnicze?*

Nieco ma marginesie głównego tematu spotkania dr Krajwski przywołał postać **Dario Fo** – sympatyka terrorystów z Czerwonych Brygad, który wystąpił z Komunistycznej Partii Włoch, skarżąc się jej zbyt małą radykalnością. O twórczości Dario Fo nie można powiedzieć zbyt wiele i co do tego większość krytyków literackich, niezależnie od sympatii politycznych, jest zgodna.

Spotkanie, obfitujące w interesujące fakty nie przerodziło się niestety w równie interesującą dyskusję. Powodem była niska aktywność uczestników, których zresztą zebrano się zaledwie kilkunastu. Szkoda, bo pytania o kondycję moralną polskich elit wcale nie są takie błahie.

JAKUB NIEMOTA

halny **XERO**
POLIGRAFIA
ul. Zwierzyniecka 17
ZAWSZE
RABAT
na usługi
kserograficzne
dla studentów
ZAPRASZAMY 9.00 - 19.00, SOBOTA 9.00 - 14.00

ZAMACH NA ULGI

Jak wiadomo, ministerstwa borykają się obecnie z problemem – jak i na czym oszczędzać? Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej znalazło na to pytanie prostą odpowiedź: na studentach, młodości, emerytach i inwalidach.

Do Rady Ministrów trafił ostatnio projekt ustawy o uprawnieniach do bezpłatnych i ulgowych przejazdów środkami publicznego transportu. Zakłada on, iż 50-procentowa ulga dla studentów obowiązować będzie tylko przy przejazdach 2 klasą pociągów osobowych, w dodatku wyłącznie w przypadku studentów dziennych szkół wyższych publicznych oraz osób, które nie ukończyły 24 roku życia. To samo dotyczy przejazdów autobusami komunikacji zwykłej. Obstrzeżenia dotyczą też emerytów, rencistów i inwalidów.

Co to w praktyce oznacza dla nas – studentów? Otóż można się spodziewać, że skończą się czasy jeżdżenia pociągami pociągami na tzw. „połówek”. Mniejsza o tych, którzy dojeżdżają do Krakowa z Katowic, Bielska, Tarnowa czy Nowego Sącza. Co mają jednak powiedzieć studenci pod Wawelem mieszkańcy Bydgoszczy, Legnicy czy powiedzmy Poznania? Pozostanie im chyba tylko zacisnąć zęby i płacić pełną cenę biletów. Albo kupić sobie samochód.

W uzasadnieniu autorzy projektu piszą, że takie oszczędności wynikają z braku dotacji państwa dla PKP i PKS w przypadku przewozów autobusami i pociągami pośpieszными, co powoduje, że przedsiębiorstwa te muszą dopłacać do przewozów. Według szacunków realizacja pro-

pozycji ograniczenia zakresu uprawnień dotyczących ok. 7,4 mln osób w przypadku PKP oraz ok. 2,7 mln osób w przypadku PKS. Planowany wzrost wpływów przewoźników wygląda następująco: PKP – około 164 mln zł, PKS – prawie 76 mln zł.

Kiedy trzeba znaleźć coś, na czym można oszczędzić bądź zarobić, najczęściej wyznajduje się wyjścia co najmniej kontrowersyjne. To wielce roztropne, ściągnąć pieniądze od tych, którzy zbyt wiele ich nie mają – od studentów, uczniów itd. Autorom projektu gratulujemy inwencji i życzymy satysfakcji z dobrze spełnionego obowiązku.

PATRYCJA DĄBKIEWICZ

rys. Maciej Korkuć



FIRMA USŁUGOWA MOTOREX

**OŚRODEK
SZKOLENIA
KIEROWCÓW**



RYNEK GŁ. 9 (PASAŻ BIELAKA)
Tel.: 411 95 42, 421 41 37

- Kursy prawa jazdy kat.: A, B, C, E, T w systemie eksternistycznym lub z wykładami
- Możliwość wpłat w ratach
- Zniżki dla uczniów i studentów

CZYŻBY KONIEC GŁODOWANIA?

Nieczynną od dawien dawna stołówkę w DS „Żaczek” poprowadzi prawdopodobnie **Barbara Szostak**, dająca jeść również w „Piaście”. Jej kandydatura uzyskała przychylną opinię prorektora ds. studenckich UJ prof. Tadeusza Marka oraz działaczy Samorządu Studentów. To, że stołówka zacznie działać „zaledwie” po dwóch latach przestoju zawdzięczać będziemy wycofaniu się z wiadomości „WUJ-owi” przyczyn dotychczasowego chętnego do prowadzenia lokalu – firmy EUREST, której nie udało się przekonać uczelni do swych nowatorskich rozwiązań. Jak się dowiedzieliśmy nieoficjalnie, Barbara Szostak bezapelacyjnie zdeklasowała konkurencję, która przystąpiła do przetargu. Uruchomienie stołówki, jak co roku, przewidywane jest na 1 października.

(P&ELK)

Rewolucyjne zmiany w organizacji komunikacji miejskiej w Krakowie

PROJEKT NA „PIĄTKĘ”?

Mniej linii, częstsze kursy – taka filozofia przyświecała reformatorom z Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, którzy postanowili przewrócić do góry nogami obowiązujące dotychczas rozkłady jazdy. Projekt zakłada likwidację 7 z 28 istniejących w Krakowie linii tramwajowych, ostrą redukcję liczby autobusów pospiesznych, liczne zmiany tras. W zamian proponuje się większą częstotliwość kursowania tramwajów w godzinach szczytu.

Nowy system, który prawdopodobnie zacznie obowiązywać od 1 stycznia 1999 r., będzie szczególnie uciążliwy dla bywalców okolic Al. 3 Maja (gdzie znajdują się m.in. budynki biologii i chemii, DS „Żaczek”, Biblioteka Jagiellońska, „Rotunda” oraz Studium Wychowania Fizycznego UJ). MPK przewiduje bowiem likwidację obu kursujących do Cichego Kącika linii tramwajowych i zastąpienie ich jedną – „piątką”. Jakby tego było mało, w niebyt mają także odejść pospieszne linie autobusowe B i D. Co prawda tramwaj nr 5 będzie kursował co dziesięć minut, ale można wątpić, czy to wystarczy.

Studentów Collegium Medicum UJ „ucieszy” z pewnością likwidacja pospiesznej linii autobusowej C, umożliwiającej szybki dojazd z centrum w okolice akademików w Prokocimiu. Nie powinni natomiast narzekać mieszkańcy Miasteczka Stu-

denckiego – co prawda nie będą mogli podjeżdżać pod WSP przewidzianym do likwidacji tramwajem nr 14, ale za to ulicą Czarnowiejską zacznie kursować nowy autobus pospieszny E (zamiast G).

Przed wprowadzeniem zmian MPK musi je skonsultować z radami dzielnic. Ostateczne decyzje zapadną we wrześniu. Ciekawe, czy w tej sprawie będą miały coś do powiedzenia samorządy studenckie.

(PiKo)

Jeżeli kiedykolwiek byłeś niezadowolony z usług fryzjerskich to przyjdź do nas

**SALON
FRYZJERSKO-KOSMETYCZNY
MANICURE-PEDICURE**

BLACK-JACK

**W HOTELU FORUM
UL. M. KONOPNICKIEJ 28
TEL.: 269 02 07**

**UWAGA !!!
WIOSENNA PROMOCJA
20% zniżki dla studentów**

Nasz specjalny korespondent donosi z kresów północno-wschodnich

PIERWSZY ROK NA UB

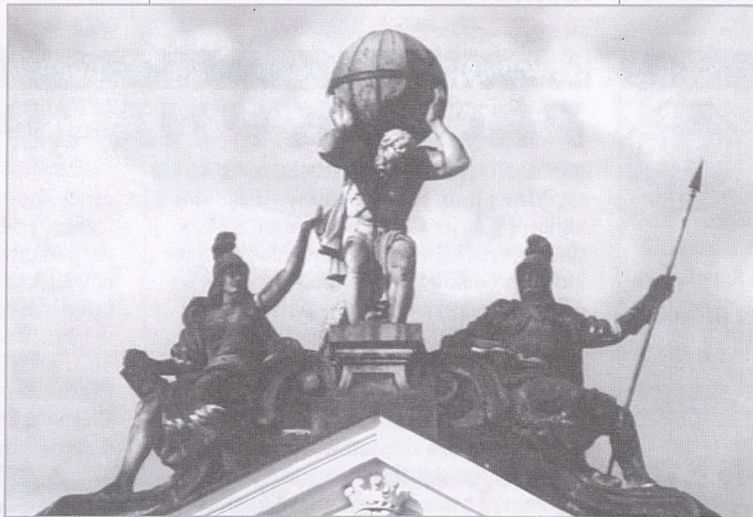
Bywa, że marzenia spełniają się nieco przewrotnie i zupełnie nieoczekiwanie. Dawno, dawno temu, w zamierzczym dzieciństwie chciałem zostać śledczym, czyli po prostu UBkiem. Jak to z dziecięcymi marzeniami bywa, moje UB różniło się od tego, które reprezentowali nawiedzający nas czasem „smutni panowie”. Miało za to coś z poetyki „Baśni braci Grimm”, coś z klimatu „Alicji w krainie czarów”, coś z dostojeństwa starotestamentowych historii. Wyobrażałem sobie, jak głosem gracza w szachy pytam Urbana: „Nazwiska... adresy... kontakty...”. Ołówek w ucho wbijałem mu lewą ręką, bo jestem mańkutem. Ileż ze swojej sztywności kręgosłupa straciłby Jaruzelski, gdybym położył mu na brzuchu włączone żelazko? Czy Kiszczak nie wypadłby z kreowanej przez siebie roli twardziela a la Humprey Bogart, gdybym wsadził mu grzałkę w odbył? Bawilem się tymi obrazami jako mały brzdąc trochę ze złości, trochę z nudów. Dzieci bywają okrutniejsze od dorosłych, bo rzadko zdają sobie sprawę z tego, o czym naprawdę marzą.

Tymczasem, zupełne niespodziewa nie i paradoksalnie, moje dziecięce marzenie spełniło się jesienią 1997 roku. Zostałem UBkiem. Powiem więcej: **każdy, przy odrobinie dobrych chęci i odpowiednim IQ może zostać UBkiem, czyli studentem Uniwersytetu w Białymstoku.** Nowa uczelnia nie powstaje nigdy *ex nihilo*. Tworzą ją, prócz budynków, przyzwyczajenia profesorów, osobowość rektora, kultura studenckiej braci, wreszcie atmosfera miasta. Inaczej studiuje się na UJ, inaczej na UW. Spróbuję wam pokazać, jak to wygląda na UB. Pozwólcie, że będę waszym Ciceronem.

Obecnie główną siedzibę UB stanowi malowniczo położony, spory gmach w stylu stalinowskiego renesansu. Przed rokiem dziewięćdziesiątym mieścił się tu Komitet Wojewódzki PZPR. Potem, podobnie jak w Warszawie, chciano w budynku ulokować bank, lecz dzięki zorganizowanemu przez NZS strajkowi okupacyjnemu ta część schedy po partii-nieboszcze przypadała uniwersytetowi, wówczas jeszcze filii Uniwersytetu Warszawskiego. Trzeba przyznać, że PZPR włożyła spory wkład w naukę polską – po swoim trupie. Zresztą, o białostockim NZS też nikt już dziś nie pamięta... **Nienajgorzej warunki lokalowe stanowią dużą wygodę dla studentów, którzy nie muszą jak gdzie indziej jeździć z jednego końca miasta na drugi.** Można się spotkać, pogadać – przestrzeń kształtuje świadomość.

Z okien budynku rozpościera się rozległy widok na ulicę Marii Curie-Skłodowskiej, również zabudowaną w stylu stalinow-

skiego renesansu. Jedyne tzw. ONZ, niegdyś główna siedziba Uniwersytetu, wyłama się z tej konwencji. Łukowato wygięty, potężny, dziesięciopiętrowy blok wyraźnie odcina się od reszty zabudowy. Mieszczą się tam lektoriaty języków obcych oraz szczytki innych wydziałów, głównie filozo-



Wszyscy znają zapewne legendę o jedynych ponoć niepijących osobach na krakowskiej AGH – spiżowych postaciach górnik i hutnika przed główną siedzibą uczelni, które ożyją, jeśli do budynku wejdzie dziewczica. Natomiast w Białymstoku antyczny heros nad bramą Akademii Medycznej od lat bezskutecznie oczekuje na „kobietę nieużytą”, aby za karę spuścić jej na głowę kamienny globus. Wygląda na to, że w Krakowie dziewictwo traktowane jest łagodniej.

fii i socjologii. Na potrzeby wydziału ekonomii przeznaczono położony przy ul. Warszawskiej (czyli praktycznie na drugim końcu śródmieścia) zabytkowy budynek o marmurowych wnętrzach, przypominających nieźle prosperujący bank. Podobnie jak w przypadku UJ, wydział prawa ulokowany jest na skraju parku. (Od redakcji: autor mianem „parku” określa krakowskie Planty, co brzmi trochę dziwnie, ale niech mu będzie). Z tą różnicą, że na UB park jest dużo, dużo

wiekszy. Biorąc swój początek w podmiejskich lasach, ciągnie się coraz to węższym klinem, aż do samego centrum miasta.

Opodal wydziału prawa, w zabytkowym Pałacu Branickich, mieści się Akademia Medyczna – uczelnia w Białymstoku o największych tradycjach, powstała na bazie profesorów-repatriantów z Wilna i Lwowa. Niestety, zdaniem studiujących tam kolegów poziom AMB, niegdyś bardzo wysoki, systematycznie spada. Tradycjami nie wystarczy się szczyścić – trzeba je jeszcze kultywować. Po drugiej stronie parku, opodal akademików, rozciąga się kompleks budynków Politechniki Białostockiej wraz z położonym w centrum, jak oko cyklonu, klubem rozkoszy doczesnych o wiele mówiącej nazwie „Gwint”. Jednak nie jest to jedyna tego typu placówka na UB. Śródmieście obfituje w kawiarnie, dzięki czemu można tu prowadzić całkiem udane życie nocne. Przyszli prawnicy upodobali sobie jazz-klub „Odeon” oraz utrzymaną w klimacie końca lat osiemdziesiątych „Kasztelanek”. Reszta UBeków uprawia *dolce vita* już bez specjalnego podziału „stref wpływów” między poszczególne wydziały. Osobiście poleciłbym jeszcze „Lalki” (mieszczące się, jak sama nazwa wskazuje, na zapleczu Teatru Lalek), „Mandale” o wystroju jak z opowiadań Sergiusza Piaseckiego i tonące wiecznie w oparach *cannabis indica* „Metro”. W owianych legendą z czasu lat 70. i 80. „Herkulesach” (mieszczące się w podziemiach jednego z budynków AMB) panują obecnie niezdrowe klimaty, charakterystyczne dla gier komputerowych „Doom” i „Mortal Combat”.

Niewątpliwie brakuje na UB sprawnie działających organizacji studenckich. Postkomunistyczne Zrzeszenie Studentów Polskich, opanowawszy wszystkie związki z „kasą” stanowiska i układy, całą swoją energię (?) zużywa na utrzymanie się przy nich. Wobec braku konkurencji nie jest to zresztą zbyt trudne. Na tym tle niezwykle korzystnie wypada ELSA, działająca na wydziale prawa UB. Intensywność organizowanych przez nią konkursów jest stosunkowo duża, a ich forma – ciekawa. Na zaproszenie ELSY odwiedzili wy-

dział dostojni goście, m.in. przedstawiciele Interpolu, szef białostockiego wydziału antynarkotykowego policji (po tym spotkaniu całkiem spora grupa kolegów postanowiła założyć gang), ex-postulowie Korwin-Mikke, Wolfram i Smółko (ten ostatni to zresztą były student wydziału, choć chyba nie ma się czym chwalić). Ostatnio przyszłym prawnikom zaproponowano współpracę z fachowym czasopiśmie, wydawanym przez C.H. BECK. Niemniej z zazdro-

ścią czytamy w „WUJ-u” o działalności Fundacji „Bratniak”.

Nie działa na UB czasopismo poświęcone, na obraz i podobieństwo „WUJ-a”, wyłącznie sprawom uczelni. Można za to poczytać „Czas Akademicki”, „Bastion” lub „Kartki” – pisma robione głównie przez studentów i dla studentów. „Czas Akademicki”, jak łatwo się domyślić, jest miniaturą „Najwyższego Czasu”, wydawaną przez „KoLibra” (sekcję młodych UPR). Pismo ukazuje się od 1996 roku nieregularnie, w formacie zeszytowym. W najnowszym trzecim numerze zdumiewa poezją zaangażowaną. Do czytelników o nieco innych zapatrywaniach politycznych skierowany jest „Bastion”. Tytuł zbliżony do Młodzieży Wszechpolskiej, wydawany od 1990 roku nieregularnie, ostatnio ze średnią częstotliwością 2–3 numerów rocznie, format A4. Uznanie wzbudza bogata szata graficzna, poziom tekstów bardzo nierówny. Odczuwa się duże zróżnicowanie klimatyczne – od „Stańczyka” po „Gazetę Polską” z elementami Radia Maryja. „Bastion” stoi obecnie u progu wymiany pokoleniowej. Co się z niego wykluje, pokaże kilka najbliższych numerów.

Pismem, w którym na pewno nie znajdziecie ani słowa o polityce, są „Kartki”. Powstały w środowisku studentów polonistyki nieregularnik literacki ukazuje się od 1990 roku. Zdaniem znawców pismo przeszło ewolucję od xtremalno–totalnej obsceny do obsceny po prostu. Poza tym zwraca-

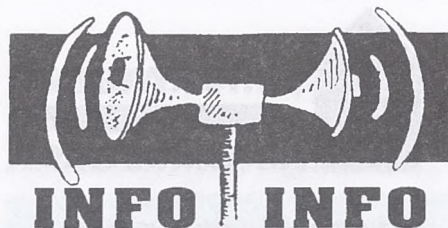
ją uwagę mocne akcenty regionalne, rewelacyjne zdjęcia, niezłe wiersze, rysunki, debiuty, wywiady, eseje i co tam jeszcze. Nasuwa się nieśmiało porównanie ze świętej pamięci krakowskim „Piątkiem wieczorem”... Ukazało się 16 numerów, format A4, ostatnio stron 113+2. Mnóstwo efemerycznych i rachitycznych tytułów nieustannie powstaje na wydziale polonistyki, jednak docierają one jedynie do najbliższych krewnych i znajomych autorów.

Reasumując: jak to jest być UBe-kkiem? Nic szczególnego, choć relacje towarzyszy z UJ i UW uświadomiły mi, że panuje tu dużo mniejsza nerwowość w kontaktach między studentami a profesorami i asystentami. Na pewno być UBe-kkiem jest coraz trudniej, bo transfuzje mózgów z UJ i UŚ, a po części starania własne kadry w szybkim tempie podnoszą niski do niedawna poziom uczelni. Ceny prywatnych stacji są porównywalne do cen akademików i wynoszą około 150 zł (styczeń 1998). Pracy nie ma, tak jak wszędzie... a może nawet trochę bardziej. Dzieci karmią fistazkami białe niedźwiedzie, spacerujące po ulicach miasta, nikt się także nie oburza, gdy żubry pałaszują klomby, ukwiecone bardziej niż gdziekolwiek indziej. Poza tym klimat surowy jak wokół Ramsztajna.

I taka jest moja koncepcja. I tak ja to widzę.

PIOTR LUSSA

Fot. Piotr Sawicki



STÓŁ ZE ZŁAMANĄ NOGĄ. Młodzi Konserwatyści AWS, Niezależne Zrzeszenie Studentów, Liga Republikańska oraz Młodzież Wszechpolska mają zamiar wystartować wspólnie podczas najbliższych wyborów do Rady Miasta Krakowa. Formacja pod nazwą „Blok Nowego Pokolenia” liczy na głosy elektoratu w wieku 20–30 lat, głównie studentów. Opowiada się m.in. za zmniejszeniem zadłużenia miasta, ograniczeniem biurokracji, zwalczaniem pornografii i patologii społecznej oraz wprowadzeniem akcji „Małolat”. Młodzieżówka Unii Wolności ostro skrytykowała współpracę Młodych Konserwatystów AWS z tak „skrajnymi” organizacjami, jak Młodzież Wszechpolska i Liga Republikańska. Tymczasem ta ostatnia, na skutek wewnętrznych sporów, praktycznie przestała istnieć w Krakowie. (piko)

USMAŻ SIĘ, WŁAMYWACZU! Po serii włamań do „Żaczka”, dokąd złodzieje dostawali się przez okna padła propozycja, by w niebezpiecznych pokojach zainstalować kraty. Na włamania szczególnie narażone są pokoje, znajdujące się na pierwszym piętrze „Nowego Żaczka” oraz te tuż nad dachem „Rotundy”. Okazuje się jednak, iż ten prosty wydawałoby się sposób ma jedną zasadniczą wadę – jest sprzeczny z przepisami przeciwpożarowymi. Administracja musi zatem dokonać wyboru: pozostawić niebezpieczne pokoje lub pozwolić splotać ich mieszkańcom w czasie ewentualnego pożaru. (ELK)

BAWCIE SIĘ NA SWÓJ KOSZT! Najbliższy podział pieniędzy z funduszu dydaktyczno-wychowawczego uczelni odbędzie się w drugiej połowie kwietnia. Z tych środków dotowana jest działalność organizacji i klubów studenckich, kół naukowych, czasopism wychodzących na UJ itp. Jak nas zapewnił przewodniczący Samorządu Studentów UJ Miłosz Horodyski, w tym roku nasza uczelnia nie będzie dofinansowywała imprez juvenaliowych, organizowanych przez Akademię Górniczo-Hutniczą. Na znaczne dotacje ze strony UJ może natomiast liczyć Studencki Festiwal Piosenki. (piko)

POCZTA NIE KOCHA „ŻACZKA”. Pozostała po rozwijającej się firmie „Jarzyna” lokal na parterze budynku administracji DS „Żaczek” planowała zaadaptować na pocztę. Na nic zdały się jednak wielkie plany, połączone z propozycją wyremontowania pomieszczenia na koszt akademika. Władze poczty nie są zainteresowane otwarciem nowego urzędu z przyczyn... obiektywnych. (ELK)

ZASIEDZIALI SENATORZY

Sprawa wychowania fizycznego na naszej uczelni znalazła swój finał 25 marca. Tego dnia na posiedzeniu Senatu UJ zdecydowano, że studenci będą uczęszczać na obowiązkowe zajęcia wf jedynie na pierwszym roku studiów. Dotyczy to zarówno tzw. „starych wydziałów”, jak i Collegium Medicum. Studenci wyższych lat mogą ćwiczyć jedynie wówczas, gdy zapłacą za to ich macierzyste instytucje.

Oczywiście, instytucje UJ nie są zbyt bogate, nikła zatem nadzieja, że zechcą bawić się w dobrych wujków. Koszty ponoszone na jednego ćwiczącego studenta wynoszą obecnie ok. 250 zł rocznie. Wystarczy teraz pomnożyć tę kwotę przez ilość osób na jednym roku, zaproponować władzom instytucji, by sięgnęły do kasy i czekać na odpowiedź.

Nasza uczelnia szuka rozpaczliwie oszczędności. Ogromne kwoty pochłania budowa nowego skrzydła Biblioteki Jagiellońskiej, wiele kosztują także bieżące remonty ponad 60 budynków uczelnianych na

terenach miasta. Budowa III Kampusu UJ staje się koniecznością – tym bardziej, że w 2000 roku wygasa umowa, dotycząca wynajmu budynku Instytutu Biologii Molekularnej, który musi przecież gdzieś się podziać.

Obowiązkowe wychowanie fizyczne stanowi dla wielu studentów jedyną okazję, by trochę się poruszać. Tymczasem w mniemaniu niektórych członków Senatu UJ zajęcia wf są w ogóle niepotrzebne. – Lepiej inwestować w wiedzę i sprzęt – przekonują senatorzy. Dobrze zatem, że pozwolili ćwiczyć chociaż przez rok.

ELK

Spartakiada sportowa Juvenalia'98

W planie: piłka nożna, siatkówka, koszykówka, strzelectwo sportowe, bieg o beczkę, wyścigi na rowerach górskich, regaty na pontonach, wodny tor przeszkód, koszykówka wodna, turniej studenckiej wytrzymałości. Zgłoszenia w biurze organizacyjnym – Stowarzyszenie „Spartakus”, Samorząd Studentów AWF, Al. Jana Pawła II 78 pok. 44 lub w klubie studenckim „Coloseum” (AWF) oraz telefonicznie 649-24-25.



PRZEWODNIK PO AKADEMIKACH

Wycieczkę po DS Bydgoska można śmiało polecić każdemu zwolennikowi skrajnych doznań. Bloki A i B to prawdziwa „klinika”: obszerne apartamenty z kuchniami i łazienkami, nowoczesna centrala telefoniczna, pracownia komputerowa, domofon, sala telewizyjna z anteną satelitarną... (Co prawda ciągle ktoś kradnie kabel, uniemożliwiając odbiór programów z satelity, ale to już inna sprawa). Wystarczy jednak przejść przewiązką do części CD, aby ujrzyć ponure korytarze, natryski w piwnicach i chyba jedne w akademikach UJ pokoje czteroosobowe (jest ich w sumie 38). Dodzwonić się tam nie sposób. Skąd taki kontrast?

Mało kto z obecnych mieszkańców wie, że Bydgoska przez ponad dwadzieścia lat była akademikami Politechniki Krakowskiej. Tutaj spędził swój żakowski żywot znany karykaturzysta Andrzej Mleczko, wysyłając pierwsze rysunki do redakcji pism „Politechnik” i „Student”. Niezłe działał klub „Pod Przewiązką”. Politechnicy, wybudowawszy sobie miasteczko studenckie na Czyżynach, porzucili swe dotychczasowe posiadłości dopiero w połowie lat 80.

Pierwsi osadnicy spod znaku UJ pojawili się na Bydgoskiej w październiku 1987 roku. Akademik przypominał wówczas wieżę Babel: w bloku A mieszkali studenci Akademii Rolniczej i... junacy Ochotniczych Hufców Pracy, w bloku B – pracownicy naukowcy, w bloku C – uczniowie zawodówek, natomiast w bloku D – studenci Akademii Ekonomicznej. Nasza uczelnia poszerzała stopniowo swe włosci, aby przejąć całość mocno podniszczonych zabudowań w 1992 roku.

Gmach zakwalifikowano do generalnego remontu. Sytuacja była krytyczna, bowiem Sanepid groził zamknięciem akademika. Pieniądzy i zapatu starczyło na prace w dwóch najbardziej zagrożonych blokach. Pozostałym kazano czekać na lepsze czasy.

Kierownik Witold Ryś ubolewa nad stanem budynków C i D, zaznacza jednak, że o kolejności remontów domów studenckich decydują władze uczelni w porozumieniu z Samorządem Studentów. Od dwóch lat walczony jest temat remontu generalnego „Nowego Żaczka”. Tak więc co najmniej do końca bieżącego tysiąclecia bloki CD będą pełnić rolę skansen, bowiem instalowanie nowych telefonów lub innych luksusów w pokojach, które dopraszają się bardziej kielni i pędzla, byłoby posunięciem wielce nierozsądnym.

Budynki przy ul. Bydgoskiej 19 lud pracujący miasta Krakowa wznioł prawdopodobnie na przełomie lat 50. i 60. (dokładnej daty, mimo wysiłków, nie udało nam się ustalić). Czasy były ciężkie. Imperialiści z NATO knuli zawzięcie, jak tu przy pomocy głowic nuklearnych obrócić w perzynę kraje demokracji ludowej. W Berlinie powstawał słynny mur, a w Krakowie...

BUDOWNICZYM CHWAŁA!

Przed wszystkim Bydgoska została wyposażona w solidne i obszerne schrony. Cały aktyw studencki Uniwersytetu Jagiellońskiego wraz z najbliższymi kumplami mógłby się tam spokojnie zmieścić. **Schrony umiejscowiono pod blokami B i C.** Wystająca ponad poziom trawnika wieżyczka to nic innego, jak wentylacja katakumb.

Z myślą o ułatwieniu działań konspiracyjnych w warunkach ewentualnej anglo-amerykańskiej okupacji zaprojektowano rozwiązanie, znane dobrze miłośnikom filmów szpiegowskich. „WUJ” zetknął się z nim również w nieco sensacyjnych okolicznościach. Po przejęciu Bydgoskiej przez Fundację „Bratniak” służbowe mieszkanie na parterze bloku D jeszcze przez pewien czas zajmowała była kierowniczka DS. Studenci niezbyt się z nią liczyli, urządzając w pobliskiej salce imprezowej huczne balangi do białego rana. Kończyło się to dla nich sprawami w kolegium. Zbierając materiały do artykułu na ten temat odwiedziliśmy panią eks-kierowniczkę. **Zamurowało nas ze zdziwienia, gdy na koniec audjencji nasza rozmówczyni kazala nam wejść do... szafy! Okazało się, że jest to tajne przejście, idealne w razie obląwy.** Zupełnie jak w filmach z Hansem Klosem!

Bardzo stylowym obiektem (z tym, że chodzi tu o styl charakterystyczny dla szpitala psychiatrycznego w Kołomyżach) jest **kominek z kaloryferem w środku.** Znajduje się on w bloku C, w pomieszczeniu zajmowanym przez konserwatorów (obok aparatu telefonicznego). Należy zaznaczyć, że dla większego efektu kaloryfer pomalowano na czerwono, czego niestety nie widać na czarno-białym zdjęciu. O ile z rozszyfrowaniem przeznaczenia podwójnie otwieranej szafy nie ma kłopotu, o tyle

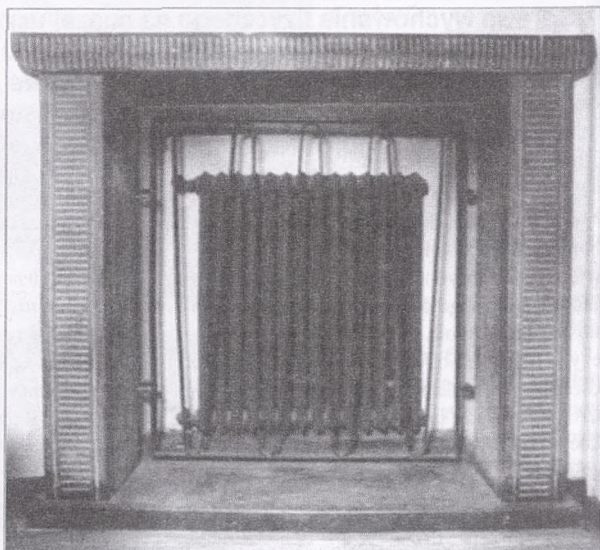
w przypadku kaloryfero-kominka trudno dociec, czemu miało to służyć i kto za tym stał. Może projektant liczył, że komandosi US Army, zdobywszy szturmem parter Bydgoskiej, padną trupem z wrażenia na widok tego dziwadła?

Za fragmenty muru belińskiego kolekcjonerzy oferują dziś spore kwoty. Goście hotelowi z Zachodu też pewnie rzuciliby parę groszy, aby obejrzeć dewiację socjalistycznej architektury na Bydgoskiej. Kierownikowi Rysiowi, człekowi roztropnemu i stonowanemu, nie w głowie jednak takie ekstrawagancje. **Schrony zamienił na magazyny, przejście przez szafę zamurował (byłe mieszkanie służbowe pełni obecnie rolę pokoiów hotelowych), a i kominek przestanie istnieć, kiedy tylko dojdzie do skutku remont bloku C.**

Zanim to jednak nastąpi, postawcie piwo panom konserwatorom. Może wpuszczą was do swej kanciapy i uda wam się ujrzeć na własne oczy ostatnie zachowane na Bydgoskiej curiosum. Będzie co wnukom opowiadać.

WASYL SZCZEŻUJA

Fot. Jan Walczewski



31-221 Kraków, ul. G. Narutowicza 19
tel. 6323612, 6323483

MOHAN
S.C.
Computers

oferujemy

- komputery
- drukarki
- oprogramowanie
- kursy komputerowe

klub „Pod Przewiązką”
(ul. Bydgoska 19b)

zaprasza na dyskotekę:

PIĄTKI: dyskoteka niezapomnianych przebojów. Nagrania tylko z lat 60, 70, 80.
SOBOTY, NIEDZIELE: nagrania nowe, nowsze, najnowsze... i niezapomniane.

prowadzi: JERZY SKARŻYŃSKI

Studenci pierwszego roku karani są za swój brak opierzenia miejscami w gorszych DS. Jednym z tradycyjnych obozów zesłania jest Bydgoska CD. Tam nowicjuszom dają się we znaki

BÓLE INICJACJI

Kto w mroźną noc kołatał do zamkniętych bram kamienic na Rynku, ten rozumie szczęście bycia mieszkańcem akademika, choćby nawet takiego jak Bydgoska CD. Nie udawajmy, że nie wiemy, jak potworne rzeczy dzieją się na zewnątrz! Instrukcja obsługi domofonu na Bydgoskiej AB informuje wyraźnie:

Przestrzegamy przed otwarciem drzwi nieznanym osobom, próbującym dostać się na teren domu studentckiego dla własnego bezpieczeństwa

Swoją drogą taki napis mógł pojawić się tylko w blokach AB – mieszkańcom Bydgoskiej CD nigdy nie przyszedłoby do głowy odmówić schronienia bratu (a tym bardziej siostrze) w potrzebie.

Przytulona do luksusowej Bydgoskiej AB, dzielnica nędzy z jej porośniętymi grzybami łazienkami oraz oknami, które lubią spadać na pochylone nad lekturą plecy studentów – dla odpowiednio zahartowanej jednostki staje się miejscem przytulnym i pełnym wewnętrznego uroku. Pierwsze wrażenie po wejściu do pokoju raczej nie jest budujące: brudne ściany, odrapane szafy, rozlatujące się szafki... Warto wtedy przypomnieć sobie to, co powiedział Napoleon w Egipcie: *Żołnierze, powiedzcie, czterdzieści wieków spogląda na was!* Można oczywiście umyć, wytapetować, posprzątać. Lepiej jednak chłonąć wprost ze ścian zapach świetlanej historii tego miejsca.

Z czasem osławiamy się z otoczeniem i zaczynamy wczuwać w jego atmosferę. Okazuje się, że można przegadać całą noc z sąsiadami, przypadkowo spotkanymi na korytarzu. Nawet najbardziej obiecujący studenci podnoszą wtedy głowy znad książek, nasłuchując odgłosów burzy mózgów. Oczywiście

wiecie nie wszystkim taka atmosfera odpowiada, w związku z czym następnego dnia można natknąć się na korytarzu na ogłoszenia następującej treści:

Po godzinie 23 pseudointelektualne rozmowy prosimy prowadzić we własnych pokojach

Bydgoską CD zamieszkują nie tylko pseudointelektualiści. Spotkasz tu i figlującego satyrę, i radosnego bachanta. Głośny orszak boga wina – Dionizosa – przetacza się raz czy drugi między pierwszym a czwartym piętrem, zapowiadając czas Wielkich Dionizjów. Do moich ulubionych fet należy „święto zdanego egzaminu”, mające zwykle przebieg sinusoidy. Ci przyklepieni w tym momencie do podręczników upewniają się, że nie są w budynku sami. Dionizja pozbawiają ich megalomanii i zgniłego egoizmu, uczą cierpliwości, ćwiczą wewnętrzny luz – żeby wyliczyć główne korzyści. Tyle, że ewentualne telefony do domu brzmią wtedy jak raport z frontu.

Tak to powoli zaprawiamy się w walce z uciążliwościami losu i zanosimy modły o przyznanie innego akademika. A potem, jak ja, snując się sennymi, klasztorowymi korytarzami Bydgoskiej AB rozpamiętujemy unikalną atmosferę bloków CD.

Opełnani gorączką modernizacji budowlancy, założywszy domofon, zabrali się dziarsko do kopania fosy i zakładania mostu zwodzonego przed Bydgoską AB – ja natomiast myślę z obawą, że mogliby zechcieć wziąć się za remont sąsiednich bloków. **Ręce precz od Bydgoskiej CD!** Niech pozostanie bastionem najlepszych studentckich tradycji.

LUCKY LUCK

Rys. Maciej Korkuć

DS
PRZEWODNIK
PO
AKADEMIKACH



Od pięciu lat Bydgoską zarządza Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”. Dzięki dochodom z hotelu letniego udało się poczynić kilka inwestycji. Wyremontowano przewiązki między blokami, gdzie mieszczą się teraz m.in. poczta, sala telewizyjna oraz biuro pośrednictwa pracy. Wchodzącym do bloku A rzuca się w oczy elegancka pracownia komputerowa. Z pięciu znajdujących się tam stanowisk korzysta około 30 osób. Jeśli starczy pieniędzy, już w czasie najbliższych wakacji pracownia uzyska twarde połączenie z Instytutem Fizyki UJ, co pozwoli wszystkim chętnym buszować po Internecie.

Prawdziwie awangardowym posunięciem była niedawna instalacja domofonów, oczywiście tylko w części AB. Jak twierdzi kierownik Ryś, system dopiero się „dociera” i o jego funkcjonalności trudno coś powiedzieć. Ponoć nieproszonym gościom trudniej teraz wkręcać się na imprezy. Pierwszym zauważalnym efektem domofonizacji jest likwidacja portierni w bloku B. Kierownicy pozostałych domów studentckich z uwagą obserwują przebieg eksperymentu. Może już wkrótce czasy swobodnego wchodzenia do akademików UJ będą należeć do przeszłości?

Kierownik Ryś myśli o opleceniu akademika pajęczą siecią telewizji kablowej, ale to raczej dalsza perspektywa.

Klub „Pod Przewiązką”, mieszczący się w podziemiach bloku B, swe najlepsze lata ma już chyba za sobą. Kiedyś waliły tam tłumy na koncerty niezależnych zespołów rockowych, giełdy płyt... W czasach, gdy mało kto miał w domu video, dużą popularnością cieszyły się projekcje koncertów gwiazd rocka. Dziś miłośnicy compactów odwiedzają raczej giełdę elektroniczną przy ul. Wadowickiej, zaś miłośników piwa odciąga pobliska restauracja „Eden” z letnim ogródkiem oraz „świniarnia” na Miasteczku.

Od początku lat 90. działalność w klubie prowadzi Akademickie Stowarzyszenie Promocji Kultury „Pod Przewiązką”. Pomieszczenia klubowe wymagają remontu, przydałoby się także nowe wyposażenie – nie ma jednak na to środków. Od zeszłego roku akademickiego jedną z większych atrakcji „Przewiązki” stały się... wydawane tam obiady. Ponoć kucharzom przez pierwsze miesiące najwyraźniej brakowało wprawy i studenci zmuszani byli do zjadania potraw o bardzo kontrowersyjnych smakach, ostatnio jednak nie ma powodu do narzekania.

JAKUB NIEMOTA



MORZA SZUM, PTAKÓW ŚPIEW...

Międzynarodowy Festiwal „Shanties”, który jak co roku odbył się w naszym mieście pod koniec lutego, przez tzw. poważne środowiska wciąż jest traktowany nieco z przymrużeniem oka. Ot, taka rozrywka dla młodzieży. A przecież to największa tego typu impreza na świecie!

Co roku dziennikarze zadają nieśmiertelne pytanie: dlaczego właśnie w Krakowie, tak daleko nie tylko od morza, ale od jakiegokolwiek większego akwenu? I co roku pada ta sama odpowiedź: właściwie zdecydował o tym przypadek. Garść żeglarzy, którzy wcześniej spotkali się raz czy dwa – bodajże w Węgierskiej Górze – postanowiła spotykać się tutaj, bo tu znaleźli się organizatorzy. Zaczęło się od maleńkiej salki przy Małym Rynku, potem był Dom Turysty, później „Rotunda” i w końcu hala „Korony”. Początki nie należały do łatwych. Na pierwszym festiwalu było około stu osób – przy czym trudno było stwierdzić, kto jest wykonawcą, a kto widzem. Dziś na festiwal sprzedaje się około 12 tysięcy biletów, a przez scenę przewija się ponad 300 szantymenów. Tegoroczny Festiwal przerodził się w prawdziwy

SZANTOWY MARATON,

trwał (choć nieformalnie) aż sześć dni. Zaczął się już w środę benefisem **Marka Siurawskiego** – znanego szantymena, współtwórcy tego ruchu w Polsce, dziennikarza, „trenera pamięci”... – żeby wspomnieć choć o części jego działalności. Oficjalnie natomiast festiwal rozpoczął się dopiero w czwartek, tradycyjnym już koncertem wspomnieniowym. W tym roku był on poświęcony pamięci zmarłego półtora roku temu **Janusza Sikorskiego**. Ballady Janusza we własnych aranżacjach zaśpiewało wielu jego przyjaciół – m.in. **Waldek Mieczkowski** z zespołem **Broken Fingers**

Band (piosenki Janusza stanowią trzon ich repertuaru), **Ma-rek Siurawski**, **Jurek Porębski** i **Rysiek Muzaj** (czyli pozostałe Stare Dzwony), **Ryczące Dwudziestki**, **Andrzej Korycki**, **Grzesiek Tyszkiewicz** i inni.

Piątek rozpoczął się koncertem tzw. inauguracyjnym, przygotowanym przez **Ryczące Dwudziestki**. W tym roku hasłem przewodnim, do którego nawiązywała też scenografia **Rafała Mazura**, była „*Atlantyda – kraina marzeń niespełnionych*”. Wieczorem – szantowisko, czyli ostrzejsze granie. Przed laty, po wielu dyskusjach, zorganizowano ten koncert specjalnie dla zespołów, które miały w składzie gitarę basową i perkusję. Czy wiecie, że w 1987 roku **Mechanicy Shanty** musieli wystąpić poza konkursem, ze względu właśnie na gitarę basową? I że **Smugglersi** kiedyś naprawdę szokowali ostrym granie? Dziś niewiele jest grup, które takich instrumentów nie używają. Początkowo mówiono, że elektryki używa się, by zagłuszyć niedopracowane głosy. Teraz ten argument chyba odpada, bo wiele grup robi naprawdę świetną muzykę, pisze doskonałe teksty i śpiewa równie dobrze jak dawniej. Poza tym

PERKUSJI DOMAGA SIĘ PUBLICZ- NOŚĆ.

W sobotę koncert dla dzieci, ze specjalnie na tę okazję napisanym scenariuszem i specjalnymi piosenkami dla najmłodszej widowni – całość jak zwykle przygotował **Mirek Kowalewski**, który był współautorem tegorocznego wydarzenia festiwalu – koncertu „*Debiuty*

i *Mamuty*”. Zgodnie z jego przedimprezowymi zapowiedziami, był to jeden z najlepszych koncertów tegorocznych szant. „Kowal” tak zapowiadał to wydarzenie: – *Usłyszycie trzy dziewczęce głosy, których nie zapomnicie, a niektórzy pewnie spadną z krzesel. Usłyszycie tylko dwa utwory, które już znacie. To będzie świetny występ. Dzieciaki pracowały przez tydzień po dwadzieścia godzin na dobę – z pełnym zaangażowaniem. Rezultaty były widoczne. Aż cztery początkujące zespoły zostały nagrodzone. Nagrodę za najlepszy debiut wręczono zespołowi **Cape Cod** z Zielonej Góry.*



„Ryczące Dwudziestki”

Sobotni wieczór z reguły przeznaczony jest na to, na co wszyscy czekają – szanty klasyczne i pieśni kubryku, czyli pieśni, które niegdyś śpiewano na wielkich żaglowcach, czy to przy pracy, czy to w chwilach wolnych. Niestety,

SZANTY KLASYCZNEJ BYŁO BARDZO MAŁO,

za to zespoły grały przeróżne kawałki ze swego repertuaru. Na pewno były świetne, ale może niekoniecznie na ten koncert. Niegdyś zdarzało się, że na festiwalu dwie lub trzy grupy śpiewały tę samą szantę, gdyż konkurs pieśni tradycyjnych był obowiązkowy dla wszystkich wykonawców. Dziś wspólne zaśpiewy słychać właściwie tylko w kularach. Czyżby szanta ginęła?

A jak widzowie? Można się pokusić o wyróżnienie trzech grup publiczności. Pierwszą stanowią ci, którzy przyjeżdżają do Krakowa w celach czysto towarzyskich. Piją piwo, śpiewają... Zdarza się, że w ogóle nie zaglądają na widowie. Najbardziej rzucającą się w oczy grupę – tę, która dyktuje warunki, tupie, krzyczy i domaga się – stanowi młodzież przed sceną. Kiedy coś jej się podoba, daje temu głośno wyraz, ale kiedy tylko tempo opada, kiedy ktoś próbuje zaśpiewać utwór refleksyjny, balladę – tłumnie wychodzi z sali.

– *Na początku nie wiedziałem, jak mam śpiewać dla tych ludzi – zwierza się laureat tegorocznej nagrody Grand Prix, **Andrzej Korycki**, autor pięknych, nastrojowych ballad. – Widziałem tylko tę „ścianę” przed sceną. To ze względu na nich wprowadziłem*



Laureat Grand Prix – Andrzej Korycki



Wszyscy kochają Jurka Porębskiego

głośniejsze instrumenty. Ale kiedyś znalazłem się na sali jako widz. Wtedy zauważyłem, że jest jeszcze jedna grupa, z tyłu. To ci, którzy przychodzą po to, żeby po prostu... posłuchać. Ich nie widać, nie słychać. To dla nich przede wszystkim śpiewam.

Andrzej występuje na krakowskim festiwalu od 1983 roku. Zdobył tu wszystkie możliwe nagrody, oprócz – do tego roku – tej najważniejszej. Teraz otrzymał ją za tzw. całokształt. Nagrodzono świetne, refleksyjne teksty, piękną muzykę... Wkrótce wydanie nowa kasetą Andrzeja – z muzyką która w założeniu ma trafić do wszystkich, nie tylko do żeglarzy.

Jak było widać w tym roku, zespoły postawiły na własną twórczość. Zaśpiewano ponad 20 piosenek premierowych. Pojawiło się wiele tekstów autorskich lub – jak w przypadku nagrodzonego przez publiczność debiutującego zespołu **Hambawenah**, który śpiewa stare, polskie pieśni flisackie – odgrzebanych gdzieś na strychach i „odkurzonych” na tę okazję.

CICHO A DOBRZE

Tegoroczna, 23. edycja Krakowskich Reminiscencji Teatralnych zdaniem organizatorów sama ułożyła się w bloki tematyczne. Teatry alternatywne, niezależnie od siebie, podjęły podobne wątki: ciało, groteska, mit, technologia. Śmietnik obok sztuki, czy raczej sztuka na śmietniku.

Ponad dwadzieścia spektakli, zebranych w ciągu czterech dni (**26–29 marca**), jak zwykle zgromadziło komplety publiczności. Nawet prezentacje w odległym Solvayu przyciągnęły liczną widownię. Żałować tylko można, że sale goszczące artystów nie mają odrobiny większej pojemności oraz... klimatyzacji.

Znakomitą formą błysnął **Teatr CINE-MA** z Michałowic, który przygotował dwa, jakże odmienne spektakle: tryskający absurdalnym humorem „*Teatr Olbrzymów – wieczer II: Tatiana*” i nieco „kantorowaty” „*Tak, to tu*”. Wyróżnić też trzeba **BIURO**

WRÓCIŁY TAŃCE,

dawno zapomniane na szantowej scenie, odkąd rozpadła się grupa **Matelot**. W wykonaniu zespołu **Comhlan** można było podziwiać między innymi tańce irlandzkie, celtyckie i szkockie.

Teoretycznie festiwal zakończył się w niedzielę 22 lutego w hali „*Korony*”, były bisy i wszystkie były po trochu. Nie spodzianką był wy-

stęp gości zagranicznych (cztery grupy) w poniedziałek w jednym z krakowskich pubów. Wstęp był wolny, sala pękała w szwach.

Niektórzy narzekają na ten festiwal, że nie można posłuchać do woli ulubieńców, że za dużo wszystkiego albo że za mało... To prawda, wykonawcy nieraz jadą całą noc, żeby zagrać tylko trzy utwory. Ale coś za coś. Kraków ma ambicje, żeby pokazać wszystko, co się w tym ruchu w Polsce dzieje. W tym roku były 42 zespoły, koncerty trwały kilkadziesiąt godzin, a i tak nie udało się zadowolić wszystkich.

Jeśli ktoś chce posłuchać jakiejś grupy dłużej niż 20 minut – cóż... Pozostają kasety, koncerty indywidualne lub wyjazd na jakiś inny festiwal, np. do Wrocławia. A w Krakowie pewnie spotkamy się i tak, bo jak się mówi od wielu lat – tu po prostu trzeba być.

AGNIESZKA STRZELECKA

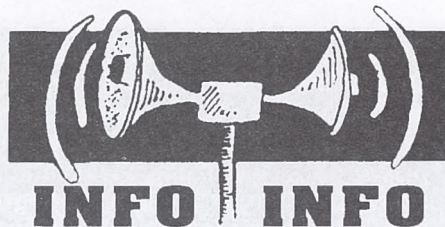
Fot. Rafał Cygan

PODRÓŻY z Poznania za purenonsensowny występ pt. „*Pijcie oset, Panowie*”. Zespół do maksimum wykorzystał możliwości skromnej scenografii, porażając widownię inteligentnym, choć nieco rozdartym konstrukcyjnie spektaklem.

Za niewypał można chyba uznać „*Miasto*” **STUDIUM TEATRALNEGO** z Warszawy, chaotyczne i niezrozumiałe. Wręcz na naganę zasłużyła **Radykalna Frakcja Medialna MAZUT** ze Żnina. Hołdowanie modzie na industrializm, nie poparte rzetelnym warsztatem i minimalnym wkładem intelektualnym, nie może przynieść nawet pożądanego efektu.

Organizatorów trzeba pochwalić za przygotowanie telewizyjnego studia festiwalowego, które objaśniało laikom tajniki awangardowych inscenizacji i wiele zrobiło dla zaistnienia Reminiscencji w marcowej przestrzeni kulturalnej. Było to tym ważniejsze, że brak happeningów i akcji ulicznych wyciszył imprezę. Ciepłe słowa należą się także autorom bardzo udanego katalogu festiwalowego.

BERNARD K. SELEWICZ



POŁĄCZENIE-WIDMO? Mieszkańcy **DS Bydgoska AB** mogą telefonować „na miasto” bezpośrednio ze swoich apartamentów, co jest luksusem nieznanym w innych akademikach UJ. Niektórzy ze szczęśliwców skarżą się jednak, że wewnętrzna centrala nalicza im opłaty za niezrealizowane połączenia. Kierownik **DS Witold Rys** stanowczo zaprzecza, jakoby zmuszał mieszkańców Bydgoskiej do płacenia za samo podniesienie słuchawki. Co prawda centrali zdarzało się szwankować w pierwszych tygodniach działania, teraz jednak wszystko jest w porządku. Niezadowolonych z wysokości rachunków zachęcamy więc do wyjaśniania ewentualnych nieporozumień bezpośrednio w administracji **DS**. (piko)

CZEKAMY NA LICYTACJĘ... Pomieszczenie depozytu w **DS „Żaczek”**, które podczas ostatnich wakacji dotknęła klęska powodzi, do dzisiejszego dnia zasypane jest nieodebranymi rzeczami. Można tam znaleźć m.in. zarzewia lodówki, przegnite książki i notatki oraz spleśniałe wykładziny, do których nikt się nie przyznaje. Były szef Rady Mieszkańców umknął cichaczem, zabierając ze sobą listę deponujących i do dzisiejszego dnia nie można odnaleźć prawowitych właścicieli. Proponujemy, by w czerwcu, zanim depozyt ruszy od nowa, znajdujące się tam rzeczy wystawić na licytację lub dać w komis, ewentualnie wstawić do pokoiów jako wyposażenie. (ELK)

PO PACHY W BŁOCKU. Niestrasze nam deszcze i burze, jednak chodnik prowadzący do „*Żaczka*” obok Muzeum Narodowego może każdego doprowadzić do szału. Niewielka nawet ilość opadów, o wiosennych roztopach nie wspominając, powoduje tam bajoro nie do przebycia. Kałuże rozlewają się na kilkumetrową szerokość, a trawnik, rozdeptany przez próbujących przedostać się „na drugą stronę”, dopełnia reszty tego niewesołego obrazu. Skoro nikt nie chce zaopiekować się tym skrawkiem ziemi, może choć znajdzie się jakaś przedsiębiorcza jednostka, która za drobną opłatą będzie przenosić przechodniów na własnych barkach? (ELK)

A JEDNAK JEST! W poprzednim numerze informowaliśmy o remoncie toalety w kawiarni **DS „Piast”**, podczas którego zdemontowano kondomat. Spieszymy donieść, że po licznych interwencjach męskiej części klienteli pożyteczny aparat urócił na swoje miejsce. Niestety, jak wszędzie, i tu nastąpiła podwyżka: gumka kosztuje teraz 2 zł. (A)

Nadeszła pora rozwiązania konkursu na nazwę naszej rubryki literackiej. Otrzymaliśmy wiele propozycji, dlatego nie było nam łatwo wybrać najlepszą. Kolegium redakcyjne po burzliwych naradach zdecydowało się na grodzić tę – naszym zdaniem – najbardziej interesującą, a jednocześnie przewrotną i wyrażającą wszystko, co ma się tu pojawiać. Z radością ogłaszamy, że pierwszą i jedyną nagrodę zdobył kolega Piotr Heszen, któremu, jako zwycięzcy, udostępniłmy całą stronę. Młody, niezwykle utalentowany publicysta przedstawia swoją przygodę z pismem „*Studium*”.

ZWUJ LITERACKI

DO STUDIOWANIA

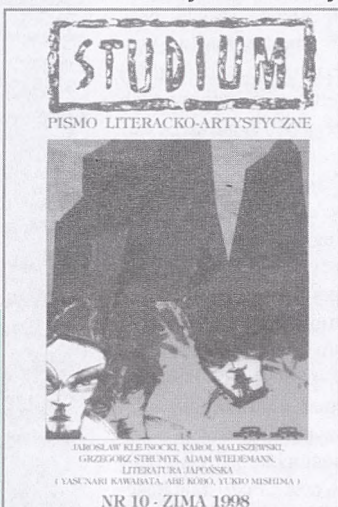
Od 1995 roku daje o sobie znać pismo literacko-artystyczne „*Studium*”, które właśnie przeprowadziło promocję swojego dziesiątego numeru. Początek zostało jako forum warsztatowe słuchaczy tzw. szkoły pisania przy Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od razu jednak, dzięki rozmachowi intelektualnemu młodych redaktorów-autorów, objawiło się jako coś daleko więcej niż zwykła gazetka szkolna.

Słowo „*Studium*” ma dwie konotacje. Przede wszystkim jest to pierwszy człon oficjalnej nazwy wspomnianej szkoły pisania – Studium Literacko-Artystycznego. Po drugie określa ono niepoślednią filozofię pisma. Studiować oznacza bowiem, w tym przypadku, przyjąć postawę obserwatora przejawów ekspresji artystycznej, nie dla estetycznego smaczkowania, ale w celu poznania ludzkich twarzy. Publikacje nie są więc w konwencji „*Studium*” niczym więcej, jak osobistym przedstawieniem się autorów. Ponieważ nie wystąpili oni z jakimś anarchistycznym manifestem, można być może dopatrzeć się w ich postawie tendencji personalistycznych, choćby jako nieuświadomionego impulsu. W każdym razie neutralne podejście do materii sztuki bardzo krzepi.

Zbieranie twarzy nie połączonych żadnym abstrakcyjnym węzłem, a jedynie wspólnotą miejsca druku, daje czytelnikowi kolorową kolekcję, nad którą może się swobodnie zastanawiać. Każdorazowo uzupełnia ją blok poświęcony współczesnej literaturze niepolskiej (ostatnio Japończycy) oraz „*Oddźwięki*” dotyczące muzyki. Pojawiła się również biblioteka „*Studium*”, składająca się na razie z pięciu zbiorów wierszy i opowiadań. Wkrótce ukażą się cztery następne, w tym jeden autorstwa Romana Hołneta, według „*Magazynu Literackiego*” najczęściej drukowanego polskiego poety w roku 97.

Obok drukujemy próbkę do studiowania, w tym „*Dwa polskie bary*”, żartobliwy utwór z wkładki „*Kabotyń*”, dołączonej do ostatniego numeru.

PIOTR HESZEN



Hieronim Szczur POST/ELEGIA DLA MICHAELA HUTCHENCE'A

najważniejsze jest to, że nas nie ma, poranki opuszczone jak fotele w kinie, wychodzące z nas sny zabierają najcenniejsze drobiazgi –

bezradni i opuszczeni leżymy, a na ulicach ciągle ktoś umiera, jedni ze starości, inni z miłości, a jeszcze inni z bólu, telefony

milczą jak magiczne różdżki, zadzwoni, zanim śmierć przyklei się do ciebie jak znaczek a na Wielkiej Poczcie trafisz do działu KASACJA;

a nas ciągle nie ma – umieranie jest takie magiczne: płynące łzy, milczące twarze, ból delikatny jak wyschnięty tort – no, właśnie,

gdzie są ciastka, torty, świeczki, toasty, śmiech? gdzie szaleństwo? gdzie kobiety, które trzeba rozebrać, a potem jak Robinson Cruzoe drzeć między udami?

a nas ciągle nie ma, wieczny rytm przemiany: na wzgórzach rosną krzewy winorośli, w tajemniczy sposób światło umrze w winogronach, a urodzi się wino;

Beno C. Dwa polskie bary

lokal. niewielkie pomieszczenie o białych ścianach. kilka drewnianych stolików, przy których siedzą raczej młodzi ludzie pijąc głównie piwo. niektórzy wychylają wódkę na przemian z kubkiem czegoś gorącego – jest późna jesień i chłodno. wszyscy palą papierosy, stąd dużo dymu.

do baru obstawionego z tyłu całą baterią różnokalibrowych butelek podchodzi koleżka i zwraca się do obsługującego.

- żurek.
- żurek? nie mamy żurku.
- jak to nie macie żurku? przecież wczoraj piłem tutaj żurek.
- żurek?? chyba krupnik. żurek to pewnie jadłeś w barze obok.
- racja. no to raz krupnik i herbata z cytryną.

KSIEGARNIA AKADEMICKA sp. z o.o.

31-008 Kraków, ul. Św. Anny 6, tel. (012) 422-10-33 w. 1167

e-mail: ksakadem@adm.uj.edu.pl

katalog: <http://www.ch.uj.edu.pl/ksiegarnia.html>

NIP 676-007-55-73



KOLPORTUJE:

- publikacje wydawnictw Uniwersytetu Jagiellońskiego

PUBLIKUJE:

- prace naukowe
- prace popularnonaukowe
- podręczniki akademickie
- skrypty

MODA W RYTMIE SZOKU

Pokaz mody, zorganizowany w Centrum Kultury „Rotunda” przez galerię SKELETON przygotował tłumnie zgromadzonych dziennikarzy i żądnych nowości widzów o arytmiczne bicie serca. Kiluminutowe opóźnienie zaostriło tylko apetyty niecierplivej publiki. Dynamiczny bit wypełnił przestrzeń, zadrżała podłoga i zgasły światła...

Na wybiegu zaprezentowano produkty szalonej wyobraźni młodych, polskich projektantów. Zaskakujące i ekstrawaganckie pomysły nie szły w parze z rozwiązaniami klasycznymi – klasycznych rozwiązań po prostu nie było! Wbrew opinii, że moda wraca do prostych i przyjaznych użytkownikom form można było dowiedzieć się, iż wysokie na kilkanaście centymetrów obcasy i koturny ważące kilogramy nadal stanowią nieodzowny element każdego damskiego stroju, a już w szczególności wieczorowego. Obute wystrzałowito panny ani myślały wykazywać się gracją i subtelnością, bez zażenowania stapały ciężko – wyglądało jednak na to, że z głowami w chmurach. Szalone fryzury, kolorowe pasemka, brokat, srebrne i złote lakiery szykują się najwyraźniej do ofensywy na nasze ponure i szare ulice.

Wymieniając charakterystyczne cechy kilkunastu prezentowanych kolekcji zaznaczyć trzeba, że kreatorzy przejawiają niewypowiedziany pociąg do... wszystkiego! A w szczególności do tego, co najmniej spodziewane. W przypadku niektórych propozycji nietrudno było o wahanie: czy to modele stworzone jeszcze



na potrzeby naszej planety, czy już dla przyszłych zdobywców kosmosu. Młodzi autorzy projektów skupili bowiem groś uwagi na połyskliwych (jeśli nie srebrnych) tkaninach, zestawiając je nietypowo ze sztucznymi futerkami i powabnie odkrywającymi anatomię modelek: tiulem i plastikiem.

Niespodzianką wśród gwiazdnych uniformów były ciuchy, inspirowane tendencją stylową królującą wśród przedstawicieli miejskiego marginesu. Wielowarstwowe wdzianka utrzymane w szaro-brązowej tonacji, uszyte z łąt o różnej fakturze zostały wzbogacone omotanymi nie dbale wokół talii pasami materiałów. Większości kombinacji nawet starszy kłoszard by się nie powstydził!

Niemalym zaskoczeniem była nieobecność popularnego na ulicach stylu unisex, gdzie fasony ubrań projektowane są tak, by te same modele mogli nosić zarówno panowie, jak i panie. Wyraźnie kobieca linia długich, powłóczystych i raczej rozbierających niż ubierających sukienek kontrastowała z nieco awangardowo skrojonymi garniturami. W myśl postulatu „precz z krawatem i koszulą” panowie nosili proste, przykrótkie T-shirty (choć dla niektórych zabrakło i tego).

Ekscentryczne popisy młodych mistrzów zyskały stosowną oprawę w postaci nieustannie dudniącego rytmu techno, nerwowo błyskającego stroboskopu, dymu

i tańców na wybiegu. Lekcję mody należy uznać za niezwykle pouczającą: pokazano w końcu, jakie trendy będą obowiązywać w nadchodzącym sezonie i czym należy uzupełnić szafy – i jeszcze, że plastikowych butelek, starych gazet oraz aluminiowych opakowań wyrzucać nie należy, bo kto wie, co przyjdzie nam nosić w przyszłym roku...

PATRYCJA MUSIAŁ

Fot. Jan Walczewski



Chcesz poznać przyjaciela/przyjaciółkę w AMERYCE?

Napisz pod adres:

M.F., P.O. Box 66071
Roseville, MI. 48066, USA

<http://www.lookingforlove.net>

Proszę przysłać zdjęcie

SZALEŃSTWA ZGREDÓW

13 marca roku bieżącego w „Jaszczurach” wystąpił zespół T.Love. Nie byłoby w tym może nic nadzwyczajnego gdyby nie fakt, że zespół zagrał w swym pierwszym składzie. No, w prawie pierwszym, ponieważ zabrakło tragicznie zmarłego perkusisty Jacka „Słonia” Wudeckiego.

Łza się w oku kręciła, gdy chłopaki wymiatali swoje kawałki z lat osiemnastu. Towarzystwo w nienagannych gajerach ostro pogowoła przy „Zabijance”, „Marzycielach” czy „Polowaniu na słonia”. Poczułem się jak na pamiętnym Jarcinie 84, o którym słyszałem od moich wiekowych kolegów. Kapela pomimo braku możliwości odbicia chociaż jednej próby czadowała tak, jakby ostatni raz w tym składzie grała wczoraj, a nie przed dziesięciu laty.

Teraz aż się prosi o podobne koncerty np. Madame, Made In Poland czy Siekiery. Niech polska studencka rockowa młodzież przekona się, że rock w Polsce nie zaczął się wcale od Varius Manx.

TADEUSZ ZGREDOWSKI

GIEŁDA SPORTOWA
W ROTUNDZIE
NAJWIĘKSZA I JEDYNA W KRAKOWIE
NIEDZIELE
W GODZ. 9.00 – 14.00

Centrum Kultury „Rotunda” nie musi kojarzyć się wyłącznie z hłaśliwymi piątkowymi imprezami oraz z ostrym rockiem, który przeszkadza spać okolicznym mieszkańcom. W marcu już po raz dwudziesty ósmy odbył się „Galicyski Wieczór z Piosenką”, wymyślony i od początku prowadzony przez Lidię Jazgar.

KOCHAM MUZYKĘ

Sama Lidia określa swą imprezę jednym słowem: **niekonwencjonalna**. Taka jest publiczność, atmosfera, wykonawcy, nie mówiąc już o paluszkach, rozdawanych przed wejściem. Poza zespołem „Galicja”, grającym z Lidią od lat, na scenie pojawiają się niekonwencjonalni ludzie – czasami laureaci studenckich przeglądów lub festiwalu, a czasami najwyklesjsi śmiertelnicy.

Tradycją „Galicyskich” stało się prezentowanie bardzo różnych form twórczości. Obok siebie istnieją: **piosenka poetycka i kabaret, muzyka instrumentalna i tańce**. Przy boku gwiazd stają artyści mniej znani lub dopiero startujący. Kogo tu nie było... Andrzej Sikorowski z zespołem „Pod Budą”, Wolna Grupa Bukowina, Anna Szalapak, Jacek Wójcicki, Elżbieta Adamiak, Antonina Krzysztoń oraz wielu innych, od lat znanych i cenionych artystów.

Lidia lubi zaskakiwać. Nigdy do końca nie wiadomo, jak w całości będzie wyglądał program, czasami zmienia się także miejsce imprezy. „Galicyskie” odbywały się już na Wawelu oraz na dziedzińcu Collegium Medicum. – **Kocham muzykę** – mówi Lidia, która słucha wielu różnych gatunków. – *Patrzę na oczy i twarze widzów. Są oni najpierw zdziwieni, zaskoczeni, ale potem rozkręcają się. Może nie lubili tego czy innego wykonawcy, lecz tu właśnie odkrywają go na nowo.*

„Galicyskie” mają również **charakter spotkań towarzyskich**. Zacierają się granice w układzie scena-widownia czy artyści-publiczność. Widzowie mają możliwość zaistnienia na scenie dzięki quizom i konkursom, związanym tematycznie z daną edycją. Publiczność bywa zapraszana do zaśpiewania znanych utworów. Reakcja sali determinuje często dalszy przebieg imprezy.

Od dwóch lat „Galicyskie” odbywają się także w **studiu Telewizji Kraków**, choć to zupełnie inny koncert, niż ten w „Rotundzie”. Telewizyjna edycja emitowana jest raz w miesiącu – w piątkowy wieczór, pra-

wie na żywo. Prawie, bo można ją zobaczyć zaledwie dwie godziny po nagraniu. Atmosfera jednak jest podobna, choć nie pojawia się aż tylu wykonawców.

Wydaje się, że „Galicyskie Wieczory z Piosenką” zadomowiły się już w Krakowie. Niezwykli wykonawcy i niekonwencjonalne zestawienie artystycznych prezentacji dają nieoczekiwane efekty. – *Gdy zabraknie mi pomysłów – mówi Lidia – zrobię coś innego. Nie mogę żyć bez muzyki, nie mogę żyć bez tego, co kocham.*

ŁUKASZ MAŁECKI

DO JEDNEJ BRAMKI

Krakowskie eliminacje do XIV Przeglądu Kabaretów PaKA przypominały turniej piłkarski, w którym biorą udział drużyny przeróżnej marki – od I ligi do C klasy. Zmagano się 15 marca na murawie CK „Rotunda”.

Od początku wiadomo było, kto tu najsilniejszy, choć nie nakupował ostatnio graczy za 12 miliardów jak Wisła Kraków. **Formacja Chatelet**, zdobywca Grand Prix poprzedniej PaKI, z właściwą sobie finezją dokopała konkurencji. Poza Chateletami do udziału w PaCE '98 zakwalifikowano **Teatr KTO**, choć to raczej grupa znanych lyżwiarzy figurowych, którzy postanowili spróbować swych sił w innej dyscyplinie. Widać wyraźną fascynację futbolem angielskim (FC Monty Python). Może jednak lepiej byłoby skupić się na lyżwiarstwie?

Dyskusyjny Klub Filmowy



16-20 kwietnia
INGMAR BERGMAN CZ. II

- 16.04 (czwartek), godz. 17.00 – „Milczenie” (1963, 95'), godz. 19.00 – „Siódma pieczęć” (1957, 95')
- 17.04 (piątek), godz. 17.00 – „Kobiety czekają” (1952, 107')
- 18.04 (sobota), godz. 18.00 – „Persona” (1966, 84')
- 19.04 (niedziela), godz. 18.00 – „Wieczór kuglarzy” (1953, 92'), godz. 20.00 – „Jajo węża” (1977, 119')
- 20.04 (poniedziałek), godz. 19.00 – „Fanny i Aleksander” (1982)
- Bilety – 6 zł, karnety – 24 zł.

Do udziału w Wieczorze Ostatniej Szansy zakwalifikowano krakowskie **Intro** – solidnego drugoligowca, z rozgrywką obdarzoną świetnymi warunkami fizycznymi.

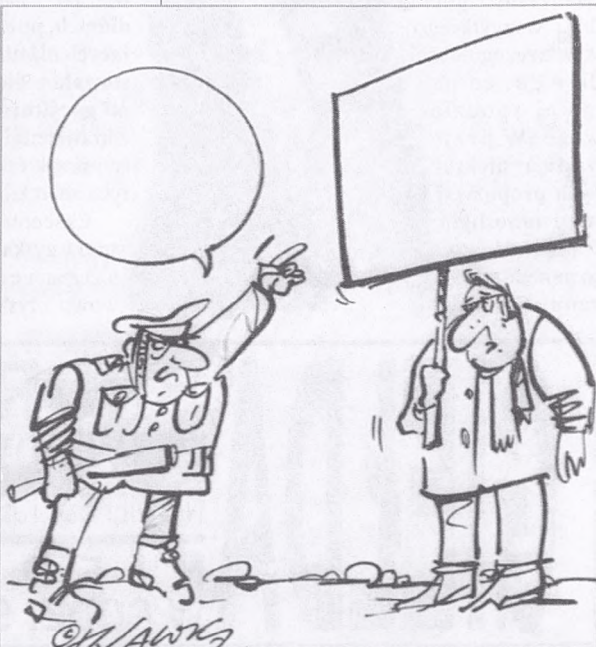
Jeśli chodzi o rozczarowania, to niżej podpisany zawiódł się okrutnie na kabarecie **Dno**, o którym wiele słyszał od śląskich szalikowców. Owszem, chłopaki prą z zapalem do przodu, ale co chwila potykają się i ryp! mordą o glebę. Słowem – słaba technika. Poziom z końca klasy C zaprezentował **Kabaret Małych Form Złośliwych AaaaPSIK**, zawiązany tydzień przed eliminacjami (!) przez kilkunastu (!) studentów historii WSP. Trener w czasie ich występu chyba obalał z rozpaczy jabcoka w szatni.

WASYL SZCZEŻUJA

PS. Na koniec mały żarcik, popularny w środowisku pisarzy: *czym różni się dziennikarz od dziennikarza sportowego? Tym, czym kultura od kultury fizycznej.*

KONKURS!

Na osobę, która najzabawniej wypełni „dymki” czeka karnet na tegoroczną PaKĘ (o wartości starej „bańki”!). Przewidujemy także liczne nagrody pocieszenia. Wycięte rysunki prosimy przynosić lub przysyłać do sekretariatu „Rotundy”, ul. Oleandry 1, 30-060 Kraków. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi 20 kwietnia.



**GALICYJSKI
WIECZÓR Z
PIOSENKĄ**

15 kwietnia g. 20.00

goście specjali: Grzegorz Markowski
i Dariusz Kozakiewicz (PERFECT)



KOBIETY NA TRYBUNY!

Po zimowej przerwie sportowcy spod znaku AZS UJ rozpoczynają rundy rewanżowe w swoich dyscyplinach. Praktycznie w każdej z nich, poza kulturystyką kobiet, są szanse na medal. Realnie o złocie myślą **pływaczki i pływacy, koszykarze, piłkarze ręczni, piłkarze nożni oraz narciarze.**

– *Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie ciągle brak funduszy. By wyjechać na Mistrzostwa Polski, sekcje muszą same szukać pieniędzy, gdyż tych od Samorządu Studentów UJ nie dla wszystkich starcza. Mimo to ludzie garną się do sportu trochę bardziej profesjonalnego niż zajęcia WF – mówi jeden z działaczy AZS UJ. – Boli natomiast frekwencja kibiców na zawodach krakowskiej Ligi Międzyuczelnianej. Studenci innych uczelni przychodzą zobaczyć swych kolegów w akcji, natomiast naszym chłopakom mało kto kibicuje. Myślę tu zwłaszcza o sekcji futbolowej. Dziewczyny! Nasza drużyna czeka na doping, bowiem po raz pierwszy od lat jest szansa na zdezonizowanie Akademii Ekonomicznej i sięgnięcie po złoto!*

Terminarz II rundy rozgrywek piłki nożnej:
UJ–WSP – 30.03 (poniedziałek), godz. 16.30
UJ–AE – 3.04 (piątek), godz. 15.00
PK–UJ (zaległe spotkanie z I rundy) – 8.04 (środa), godz. 13.00
UJ–PK – 4.05 (poniedziałek), godz. 17.00
UJ–AGH – 6.05 (środa), godz. 15.00
UJ–AR – 11.05 (poniedziałek), godz. 14.00
UJ–Coll.Med. – 16.05 (sobota), godz. 11.00

Wszystkie mecze odbędą się na boisku Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UJ przy ul. Piastowskiej 26.

WIOSENNE ZESŁABIENIE?

Piłkarze AZS UJ rozegrali mecz towarzyski z **Akademią Rolniczą**. Otoczka tego spotkania była bardzo oficjalna – każdy z zawodników dostał pisemne powołanie, a trener wywiesił oficjalny komunikat. Niestety, po słabej grze reprezentacji UJ zaledwie remisowała 1–1 (gol z rzutu wolnego **Łukasza Koziela** z V roku prawa). Braki w pomocy i ataku oraz słaba forma bramkarzy źle rokują przed rewanżową rundą Ligi Międzyuczelnianej.

AMATORZY DOSTALI ŁOMOT

Zakończyły się **Otwarte Mistrzostwa UJ w Narciarstwie Alpejskim** w Białce Tatrzańskiej. Z powodów technicznych nie

dotarły jeszcze do nas ich oficjalne wyniki. Wiemy tylko, że sekcja pobiła amatorów. – *I to straszliwie* – jak powiedział zaprzyjaźniony góral. Rezultaty opublikujemy w następnym numerze.

PIASTOWSKA SIŁA

Trwają przygotowania do **I Mistrzostw Akademików UJ w Siedmioosobowej Piłce Nożnej**, które odbędą się tydzień przed Juwenaliami. Organizatorzy imprezy (AZS UJ oraz Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”) zapowiadają oprawę godną Mistrzostw Świata we Francji. Każdy dom studencki UJ ma prawo wystawić jedną reprezentację. Jak twierdzą dobrze poinformowani, faworytem jest „Piast”.

KONRAD WELPA



KWIETNIOWE TERMINY WYPŁAT STYPENDIÓW:

BiNoZ – 6.04 ● Filozoficzny I–III rok – 7.04 ● Filozoficzny IV–V rok – 8.04 ● Chemia i Zarządzanie – 15.04 ● Filologie I–III rok – 16.04 ● Filologie IV–V rok – 17.04 ● Mat–Fiz. – 20.04 ● Prawo i Adm. I–III rok – 21.04 ● Prawo i Adm. IV–V rok – 22.04 ● Historyczny – 23.04 ● Terminy dodatkowe – 24,27.04.

Rys. Maciej Macnar



Wielce Szanowny Piotrze!

Z uwagą przeczytałam Twój artykuł w lutym „WUJ-u” pt. „Ludzie listów nie piszą”. Otóż piszą, jak widzisz, i mają nieprzepartą ochotę zadać Ci kilka pytań.

Czy wiesz, kto był najlepszym przyjacielem Ani z Zielonego Wzgórza i czy uważasz, że to jest naprawdę istotne? Czy może nadal używasz gęsiego pióra, maczanego w czarnym atramencie do zapisywania swoich głębokich refleksji? A może owe pięknie wykaligrafowane refleksje wysyłasz do redakcji w dziobkach specjalnie tresowanych gołębi, bo przecież wrzucanie ich do skrzynki pocztowej, z której trafią do brudnej torby listonosza jest zupełnie bez stylu?...

Nie gniewaj się, drogi Piotrze, ale cały Twój artykuł przypomina mi opowieść Cioci Kłoci zaczynającą się od słów „Bo za moich czasów...” ewentualnie – westchnienia Dziadzia Władzia „Panie! Przed wojną to były...”

A świat się zmienia i trzeba umieć się do tego przystosować! Na tym chyba polega sztuka życia, żeby odnaleźć piękno w tym co nowe, a nie zawzięcie czepiać się starego, jak tonący brzytwy.

Zapewniam Cię, że e-maile też mogą mieć swój styl i urok – to zależy wyłącznie od mailującego! Z wielką przyjemnością mogłabym Ci tego dowiedzieć, ale zapewne nie posiadasz adresu internetowego, żeby nie trzymywać tego typu obrzydliwości, prawda?...

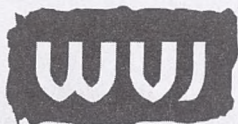
No cóż, żywię głęboką nadzieję, że Cię nie uraziłam, Piotrze, ale jak ktoś pisze artykuł, to niestety musi się liczyć z tym, że wywoła odzew. Z naprawdę serdecznymi pozdrowieniami

Mirosława Smoluch

Nasze pismo dociera do pokoiów we wszystkich akademikach UJ, a ponadto jest dostępne w następujących miejscach:

CK „Rotunda”, ul. Oleandry 1 ● Coll. Novum, ul. Gołębia 24 – „samorządówka” (pok. 31a) ● Księgarnia Akademicka, ul. św. Anny 6 ● Główna Księgarnia Naukowa, ul. Podwale 6 ● Księgarnia „Universitas”, pl. Wszystkich Świętych 7 ● Stuba u św. Jana z Kęt, ul. św. Anny 11 ● Bar „Słowianka”, Coll. Paderevianum, al. Mickiewicza 9/11 ● Bar „Grosik”, Coll. Chemicum, ul. Ingardena 3 ● Bar w Instytucie Matematyki i Fizyki, ul. Reymonta 4 ● Bar „Jarzyna”, ul. Oleandry 1 ● Klub „Pod Jaszczurami”, Rynek Gł. 8 ● Kawiarnia w DS „Piast”, ul. Piastowska 47 ● Klub „Nowy Żaczek”, Al. 3 Maja 5 ● Kawiarnia „Nawojka”, ul. Reymonta 11 ● „Halny Express” – xero, poligrafia, ul. Zwierzyniecka 17 ● Domek „Eurostudenta”, ul. Rostafińskiego (Miasteczko Studenckie)

Wszystkich zainteresowanych kolportażem „WUJ-a” prosimy o kontakt z redakcją.



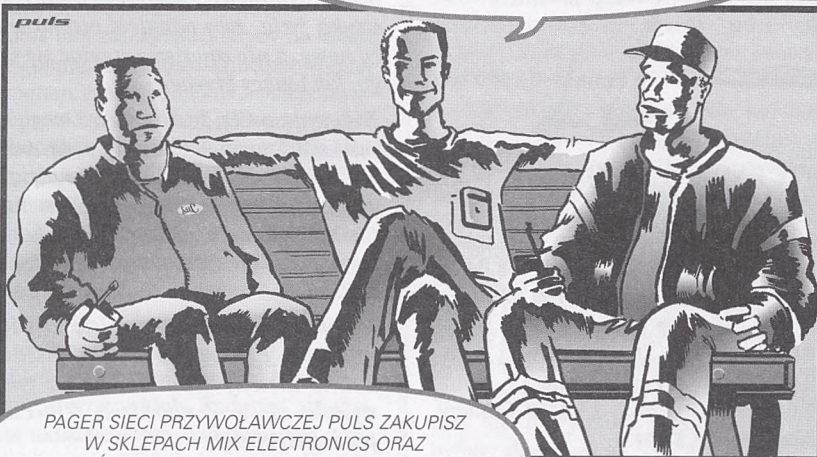
Pismo studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydawane przez Fundację Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak” (ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków).

Redaktor naczelny: Piotr Korbiel. **Zastępca redaktora naczelnego:** Łukasz Małecki. **Redaktor techniczny:** Arkadiusz Niziński. **Sekretariat:** Piotr Eigenfeld. **Stale współpracują:** Patrycja Dąbkiewicz, Piotr Derlatka, Jarosław Kłęk, Maciej Korkuć, Maciej Macnar, Mariusz Makowski, Jan Walczewski, Marcin Wnuk.

Adres redakcji: CK „Rotunda”, ul. Oleandry 1 pok.6, 30-060 Kraków, tel. 633-35-38, 633-61-60 wew. 19, fax 633-76-48.

Nakład: 5000 egz. rozdawanych bezpłatnie. **Numer zamknięto:** 30 marca 1998 r.

Tętno miasta przyspiesza... Trzymaj rękę na **pulsie**...



PAGER SIECI PRZYWOŁAWCZEJ PULS ZAKUPISZ
W SKŁEPACH MIX ELECTRONICS ORAZ
NA FLORIAŃSKIEJ 24, KALWARYJSKIEJ 81, MOGIŁSKIEJ 40,
W DH WANDA W NOWEJ HUCIE
UMIESZ CZYTAĆ - WPADNIJ DO NAS!

puls

OmniCom s.c. ul. Królewska 57, tel. 423 79 55 sieć przywoławcza

KAWIARNIA NAWOJKA

ul. Reymonta 11

czynna codziennie
w godz. 9.00 - 24.00

zapraszamy na:

- wystawy
malarstwa

polecamy:

- bilard
- gry zręcznościowe
- piwo
- ciepłe posiłki

SALON FRYZJERSKI

MARIA

damsko-męski

zaprasza

od pon. do pt. w godz. 8-18
sob. 8-14

ul. Smoleńsk 26

(naprzeciwko kina KIJÓW)

tel.: 429 18 57

zniżka dla studentów 20% usługi

Profesjonalne środki zagraniczne

Wysoka jakość usług

Nowość: Kolorowe Balejage

ROCKOTEKA

GODZ. 21.00

17 IV - TEN%THC

(COVERY NIRVANY)

halny
BEZ PIERŚNIA

XERO
POLIGRAFIA

Przed Tobą praca semestralna, magisterska, dyplom ?
Spokojnie, możesz skupić się tylko na pisaniu,
nie musisz rezerwować całego tygodnia na oprawę
potrzebujemy tylko...

... 15 minut!



w takim czasie uzyskujemy estetykę i jakość oprawy introligatorskiej

nowy typ oprawy

Dysponujemy też pięcioma innymi rodzajami bindowania,
wysokiej klasy drukarkami, kserokopiarkami,
do wyboru wiele gatunków białego papieru kserograficznego

Kraków, ul. Zwierzyniecka 17, tel. 422 96 41

Zapraszamy: 9.00 - 19.00, sobota 9.00 - 14.00

MASZ PROBLEM ?!
- PRZYJDŹ DO NAS

30-060 Kraków, ul. Oleandry 1 (budynek ROTUNDY pok. 11)
tel. 0601 47 80 36, 633 35 38, 633 61 60 wew. 26